

OPOWIECIE.INFO

MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

MIESIĘCZNIK

NUMER 06 (71) / 2024

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2657-3164



zawsze pewnie / zawsze konkretnie

www.opowiecie.info

Kolejny Festiwal Weberowski w Pokoju



Fot. Leszek Myzka

Melomani po raz kolejny zjechali do Pokoju, by wysłuchać tegorocznego Festiwalu Muzyki Zabytkowych Parów i Ogrodów. > 5

14. festyn nad Odrą



Fot. Marz K

Turnieje sportowe, atrakcje dla najmłodszych oraz wieczorna zabawa dla młodzieży i dorosłych, impreza przyciągnęła tłumy. > 27

Piłkarska Kadra Czeka



Fot. Anna Kurc

Dwanaście drużyn rywalizowało w wojewódzkich eliminacjach turnieju, stawką był awans do ogólnopolskiego finału. > 31

PONAD 400 ZAWODNIKÓW ZMIERZYŁO SIĘ W TRIATHLONIE OPOLSKIM



Dorośli mierzyli się z trzema konkurencjami: pływaniem, jazdą na rowerze i bieganiem. Z kolei najmłodsi uczestnicy mogli spróbować swoich sił w duathlonie kids. Str. > 18-19

Piszemy o Was i dla Was

Codziennie świeża porcja informacji w naszym portalu Opowiecie.info. Znajdziecie tam wiadomości z całego regionu.

MASZ SPRAWĘ?

Napisz lub zadzwoń:

✉ info@opowiecie.info

☎ 77 400 79 32

Zespół magazynu
i portalu

www.opowiecie.info



ŁUKASZ KOŁODZIEJ
WŁAŚCICIEL

WAKACJE ZA PASEM

To ostatnie, przed rozpoczęciem wakacji, wydanie naszego miesięcznika. Wokół czuć przyjemne ciepło, dzieci ostatnie dni w szkole spędzają już na tzw. luzie. Za chwilę oficjalne zakończenie roku, a później dwa miesiące upragnionego wolnego. W okolicy nie zabraknie festynów, kolonii i zabaw organizowanych m.in. dla rodzin z dziećmi.

Rodzina to bardzo ważna rzecz, niestety nie wszystkie dzieci mają to szczęście mieć własną. Z pomocą przychodzą ludzie zakładający rodziny zastępcze, które są tak bardzo potrzebne. To dla nich zorganizowano piknik pod hasłem „W rodzinie jest siła”, relację znajdziecie na str. 3.

Obchodzony na początku czerwca Dzień Dziecka był okazją do spotkań i świętowania w rodzinnym gronie. W Dobrzenu Małym piknik przeniesiono z powodu złej pogody i choć następnego dnia chmury również straszyły, nie udało im się odstraszyć dzieci, które licznie przybyły na plac obok boiska, by bawić się w najlepsze. Więcej przeczytacie na stronie 16.

Tematem tego numeru jest Triathlon Opolski organizowany w pierwszy weekend czerwca w gminie Popielów. Ponad

czterystu zawodników zmierzyło się z trzema dyscyplinami sportowymi: pływaniem, jazdą na rowerze i bieganiem. To były sportowe emocje na miarę województwa, zdjęcia i relację znajdziecie na stronach 18-19, a więcej na naszym portalu Opowiecie.info.

Zachęcam do przeczytania rozmowy z doktorem Jarosławem Kostylą, dyrektorem Opolskiego Centrum Ratownictwa Medycznego. Pytamy w niej m.in. o prawo jazdy na helikopter. Jeśli chcecie poznać trochę lepiej opolskie ratownictwo medyczne koniecznie zerknijcie na str. 28.

Bardzo dużo działo się w ostatnim miesiącu w sporcie, młodzi piłkarze zmierzyli się w Dobrzenu Wielkim w turnieju Piłkarska Kadra Czeka (str. 31). Z kolei biegacze amatorzy i zawodowcy już po raz dziewiąty wystartowali w biegu „Od Jeziora do Jeziora” (str. 33). Fani dwóch kółek mieli okazję sprawdzić swoje możliwości na Stobrawskiej Pięćdziesiątce, czyli rajdzie rowerowym po Stobrawskim Parku Krajobrazowym, więcej na stronie 35.

Nie pozostaje mi nic innego jak zaprosić Państwa do lektury kolejnego numeru naszego miesięcznika.

OPOWIECIE.INFO – MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

ul. Namysłowska 40, 46-081 Dobrzeń Wielki

info@opowiecie.info; www.opowiecie.info

tel. 77 400 79 32

MARKETING:

marketing@opowiecie.info | reklama@opowiecie.info

KOREKTA: Redakcja Opowiecie.info i Olaf Pajęczkowski

WYDAWCA: HIT MEDIA Sp. z o.o.,

46-081 Dobrzeń Wielki, ul. Namysłowska 40/5;

NIP: 9910543512; REGON: 521200796

Piknik na rzecz rodzin i rodzicielstwa zastępczego z mnóstwem atrakcji

RODZINA

Na boisku w Kup odbył się wyjątkowy piknik na rzecz rodzin i rodzicielstwa zastępczego, który miał zwrócić uwagę na problem braku rodzin zastępczych. W sobotę 8 czerwca na miejscu czekało mnóstwo atrakcji, konkursów i kolorowych zabaw.

MILENA SKÓRA

– Taki piknik realizujemy już od kilku lat, właściwie od 2016 roku. Jego historia skupiała głównie rodziny zastępcze i współpracujące z ośrodkiem rodziny adopcyjne, a teraz kontynuujemy to wydarzenie – mówiła Agnieszka Gabruk, dyrektorka Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Opolu. – Tę formę rozwinęliśmy także o promocję rodzicielstwa zastępczego rodzinnego. Chcemy pokazać, że w przypadku, gdy małżeństwa czy pary nie mogą posiadać dzieci, mogą stać się rodzicami zastępczymi bądź adoptować dziecko.



Wydarzenie było doskonałą okazją do integracji środowiska pieczy zastępczej.
Zdjęcia: Milena Skóra

Piknik rozpoczął się o godz. 13.00, a niedługo potem nastąpiło powitanie wszystkich zaproszonych uczestników i gości. Na miejscu czekało już wiele kolorowych atrakcji, m.in.: dmuchańce, stoiska z warsztatami artystycznymi i malowaniem twarzy czy zabawy z animatorem. Oprócz tego kreatywne konkursy muzyczne, sportowe i edukacyjne, a także bogato wyposażona strefa gastronomiczna.

– Obserwujemy, że nie ma zbyt wielu chętnych do bycia rodziną zastępczą, dlatego też promujemy rodzicielstwo zastępcze rodzinne. Żyjemy w dosyć niepewnych czasach i widzimy dużo niższe zainteresowanie niż chociażby parę lat temu – kontynuowała Agnieszka Gabruk. – Pod opieką pieczy zastępczej znajduje się około 2000 dzieci, z tego około 450 dzieci ciągle przebywa w instytucjonalnych formach pieczy zastępczej, a jesteśmy w dobie tzw.

deinstytucjonalizacji usług społecznych. Oznacza to, że musimy odchodzić od form instytucjonalnych, jakimi są domy dziecka, na rzecz form rodzinnych, czyli rodzinnych domów dziecka i rodzin zastępczych.

Piknik miał na celu integrację dzieci i dorosłych, ale też środowiska pieczy zastępczej, a hasło: „W rodzinie jest siła” podkreślało pozytywny przekaz całego przedsięwzięcia. Oprócz rodzin naturalnych i zastępczych na wydarzenie przybyły też dzieci z domów dziecka. Piknik odbył się zaś w ramach projektu „Bliżej rodziny i dziecka – wsparcie rodzin przeżywających problemy opiekuńczo-wychowawcze oraz wsparcie pieczy zastępczej – etap II”.

– Jesteśmy tutaj drugi raz i muszę powiedzieć, że z wielką przyjemnością uczestniczymy w takim pikniku, mimo że reprezentujemy instytucjonalną pieczę zastępczą – mówiła Agnieszka Klein z Centrum Administracyjnego Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Głubzycach. – Atmosfera jest niepowtarzalna, a dzieci są przeszczęśliwe.



Piknik odbył się pod hasłem „W rodzinie jest siła”.



Tego dnia na dzieci czekały liczne atrakcje i zabawy.

Chusty, welony, burki, czyli o znaczeniu nakryć głowy

CHRZĄSTOWICE

O znaczeniu fryzur i nakryć głowy w różnych kulturach i religiach rozmawiali seniorzy w Chrząstowicach. 5 czerwca w klubie samorządowym zorganizowano spotkanie pod hasłem „Fryzura symbolem upięta”.

ANNA KURC

W temat wprowadziła uczestników dr hab. Lucyna Rotter, profesor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, historyk, kostiumolog, semiolog kultury, propagatorka poznawania języka symboli oraz znaków w kulturach, historii i sztuce.

– Nakrycie głowy jest symbolem. W danej religii mówi o przynależności do wspólnoty, jak chociażby do zakonu –



Na zakończenie przeprowadzono krótkie warsztaty wiązania chust. Zdjęcia Anna Kurc

czy to franciszkańskiego, czy elżbietańskiego, czy innych. Świadczy też o procesie formacji. Białe nakrycia noszą na

przykład nowicjuszek – tłumaczyła.

– Głównym powodem, dla którego wyznawcy wielu reli-

gii, szczególnie odwiedzając kościoły i miejsca modlitwy, noszą na głowie różnego rodzaju nakrycia, to szacunek dla miejsca świętego. Welony, kaptury, burki, turbany, jarmułki, czadory i wiele innych mają znaczenie nie tylko dekoracyjne, ale też praktyczne, i wbrew pozorom nie są niewygodne – mówiła Rotter.

Na zakończenie prelegentka przeprowadziła krótkie warsztaty wiązania chust i pokazała, w jaki sposób z apaszki czy szalika wyczarować można fantazyjne upięcie na głowie będące oryginalnym dopełnieniem stroju.

Organizatorem wydarzenia była Gminna Biblioteka Publiczna w Chrząstowicach. W spotkaniu wzięli udział seniorzy z suchoborskiego Klubu 50+ oraz seniorki z chrząstowickiego Klubu Seniora.

„Moja era” – pod takim hasłem przeszedł ulicami Opola VI Marsz Równości

OPOLE

Młodzi (i nie tylko) ludzie walczą, by w Polsce wprowadzono związki partnerskie i małżeństwa dla par osób tej samej płci.

– Żeby osoby trans mogły po ludzku móc uzgodnić swoją płęć, czyli zmienić dokumenty. No i co bardzo dla nas ważne, to zmiana kodeksu karnego, żebyśmy my, jako osoby LGBT, byli chronieni przed dyskryminacją – mówił Maciej Kruszka z Tęczowego Opola, organizatora marszu. Chodzi o wprowadzenie skutecznej, systemowej ochrony

prawnej osób LGBT+.

Kilkusetosobowy (blisko tysiąca) marsz zapoczątkowany na placu Jana Pawła II przeszedł ulicami: Ozimską, Władysława Reymonta, Olecką, Bohaterów Monte Cassino, Katowicką i wrócił pod Teatr im. Jana Kochanowskiego.

Patronatem wydarzenie objęli: marszałek Andrzej Buła, wojewoda Monika Jurek, ministra ds. równości Katarzyna Kotula i prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski. Na samym wydarzeniu pojawiła się jednak tylko Kotula.

Marszowi towarzyszyły dwie kontrmanifestacja.



VI Marsz Równości w Opolu zorganizowało Tęczowe Opole.

Fot. Leszek Myczka

Tę liczniejszą i głośniejszą zorganizowała Młodzież Wszechpolska.

O porządek i spokój skutecznie zadbała opolska policja. LM

Festiwal Muzyki Zabytkowych Parków i Ogrodów także w zrewitalizowanym parku

KULTURA

Mimo fatalnej pogody melomani wypełnili kościół Księżnej Zofii w Pokoju do ostatniego miejsca, na wszystkich piętrach. Pierwszego dnia wysłuchali muzyki Geорга Philippa Telemanna, Jerzego Fryderyka Händla i Jana Sebastiana Bacha.

LESZEK MYCZKA

– Od 21 lat przypominamy o tym słynnym parku pokojowskim, w którym właściwie zaczynało się życie muzyczne, bo przecież w połowie XVIII wieku w części parkowej był już amfiteatr, drugi na Wyspie Zofii. – Trudno znaleźć lepszego cicerone po Pokoju, parku i Festiwalu Muzyki Zabytkowych Parków i Ogrodów im. Carla Marii von Webera od przewodniczącego Stowarzyszenia Pokój Huberta Kołodzieja. – Otwarcie parku po rewitalizacji 7 kwietnia to był przełom, bo przecież niewiele osób wierzyło, że ten park



Melomani wypełnili kościół Księżnej Zofii w Pokoju.

Zdjęcia: Leszek Myczka

uda się odbudować, a trzeba pamiętać, że to dopiero 20 hektarów ze 193.

Kołodziej przypomniał, że 1 maja odbył się już w parku pierwszy koncert i było to pierwsze spełnienie marzenia o tym, by do parku wróciła muzyka.

Powrót muzyki do parku był marzeniem nie tylko Huberta Kołodzieja. Ten cel od samego początku przyświecał

osobie, która sprawiła, że zaniedbywany przez kilkadziesiąt lat park wraca do dawnej świetności – Barbarze Zająć, wójtowi Pokoju.

I rzeczywiście – już w piątek 31 maja o godzinie 17 drugi koncert Festiwalu Muzyki Zabytkowych Parków i Ogrodów im. Carla Marii von Webera odbył się w zrewitalizowanej oranżerii. Z wcześniejszej został tylko komin...

W programie drugiego festiwalowego koncertu usłyszano utwór Franza Schuberta Winterreise (Podróż zimową) op. 89, D 911, cykl pieśni do poezji Wilhelma Müllera, w wykonaniu Rafała Żurkowskiego – baryton – i Anny Miernik – fortepian.

Trzeci dzień festiwalu, sobota, przyniósł niespodziankę w postaci kontynuacji pomysłu dyrektora artystycznego festiwalu – wprowadzania do Pokoju muzyki współczesnej. Maestro Hubert Prochota w ubiegłym roku zaryzykował z bardzo trudną muzyką i jego tegoroczną propozycją można by uznać za pójście na łatwiznę: utwór Martíná Palmeriego Misa a Buenos Aires (Misatango) na mezzosopran, chór mieszany, bandoneon, fortepian i orkiestrę smyczkową sam pozwala sobie na popularną. Jest to jednak na tyle wspaniała kompozycja, że przyciągnęła do kościoła katolickiego pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Pokoju całą rzeszę melomanów.



Wystąpił zespół muzyki barokowej Sanssouci.



Hubert Prochota w tym roku wybrał utwór Martíná Palmeriego Misa a Buenos Aires (Misatango) na mezzosopran, chór mieszany, bandoneon, fortepian i orkiestrę smyczkową.

Ośrodek zdrowia w Chróścicach działa i ma się dobrze

ZDROWIE

Od niemal roku mieszkańcy Chróścic i okolic mogą ponownie korzystać z pełnej opieki medycznej w ośrodku Mój Doktor przy ul. Korfantego 1A. Placówka, która przez pewien czas była nawet zupełnie zamknięta, obecnie działa prężnie i regularnie poszerza zakres swoich usług.

MARZ K

Przypomnijmy, że problemy z chróścickim ośrodkiem zdrowia trwały kilka lat. Ostatecznie z powodu braku lekarzy placówka była zmuszona zawiesić swoją działalność na ponad rok. W tym czasie intensywnie poszukiwano podmiotu, który podjąłby się prowadzenia przychodni, co w końcu przyniosło efekt i 1 października 2023 roku ponownie otwarto ośrodek.

Początkowo pacjenci mieli dostęp do podstawowej opieki



Przychodnię Mój Doktor można znaleźć na ul. Korfantego 1a w Chróścicach.

Fot. Marz K

zdrowotnej – lekarza pediatry, internisty oraz pielęgniarek. Mogli również skorzystać z wizyt domowych i badań laboratoryjnych. Z czasem oferta usług medycznych znacznie się poszerzyła. Już w ubiegłym roku w ośrodku rozpoczęła działalność poradnia ginekologiczna, dostępna w ramach Narodowego Funduszu Zdrowia. Wkrótce dołączył do niej prywatny gabinet pulmonologiczny, co zdecydowanie uła-

twiło dostęp do specjalistycznej opieki medycznej, która kiedyś była o wiele trudniej osiągalna w małych miejscowościach.

Kolejną ważną inicjatywą było wprowadzenie darmowego transportu dla pacjentów. Specjalnie przystosowany samochód umożliwia przewóz osób z problemami z poruszaniem się, co jest dużym udogodnieniem szczególnie dla seniorów. W przychodni

Mój Doktor działa również sklep medyczno-ortopedyczny. Dzięki niemu mieszkańcy mogą zaopatrzyć się np. w leki bez recepty, artykuły do pielęgnacji osób starszych oraz sprzęt medyczny, taki jak kule czy wózki inwalidzkie.

Aby skorzystać z oferty przychodni Mój Doktor, nie trzeba być mieszkańcem Chróścic ani nawet gminy Dobrzeń Wielki. Wystarczy złożyć deklarację i zapisać się do lekarza, pielęgniarki czy położnej. To sprawia, że opieka medyczna w Chróścicach jest dostępna dla wszystkich, którzy tego potrzebują.

Więcej informacji o przychodni Mój Doktor można znaleźć na jej stronie internetowej www.mojdr.pl. Zamieszczono tam nie tylko informacje o dostępnych usługach, ale można dzięki niej także skorzystać z konsultacji online oraz zamówić recepty na zlecenie. To duże ułatwienie dla osób, które z różnych powodów nie mogą osobiście odwiedzić przychodni.

Szymon Ogłaza Opolskim Marszałkiem

OPOLSKIE

Marszałek Andrzej Buła został wybrany do PE i utracił tym samym członkostwo w zarządzie województwa. Zastąpił go wybrany w tajnym głosowaniu dotychczasowy członek zarządu województwa Szymon Ogłaza.

Andrzej Buła dziękował radnym i podkreślał, że się nie żegna. – Mówię tylko do zobaczenia, bo na pewno okazji do współpracy nie zabraknie – dodawał.



Szymon Ogłaza Opolskim Marszałkiem

Fot. UMWO

Nową radną na jego miejsce została Katarzyna Juranek-Mazurczak, która na po-

czątek swojej samorządowej pracy złożyła ślubowanie.

Szymon Ogłaza od listopada 2015 roku pracuje w samorządzie województwa – wtedy objął funkcję członka zarządu województwa opolskiego, którą pełnił do tej pory. Przez te lata w zarządzie zajmował się m.in. infrastrukturą, gospodarką oraz polityką regionalną i przetrzenną. Przez te bez mała dziesięć lat bardzo dobrze poznał wszystkie sprawy, jakimi zajmuje się samorząd województwa, ma nie tylko ogromną wiedzę w tej dziedzinie, ale i niebagatelne doświadczenie.

Jego kandydatura na marszałka została przyjęta w tajnym głosowaniu stosunkiem głosów 20 za, 7 przeciw, 2 wstrzymujące się.

Dziękując za wybór Szymon Ogłaza dziękował przede wszystkim rodzinie, ale także przyjaciółom i znajomym, a także Andrzejowi Bule. – Państwo doskonale wiedzą, że to nie przewrót, ale sukcesja i kontynuacja. W sierpniu chcemy przedstawić wraz z zarządem kierunki rozwoju na najbliższe pięć lat – mówił nowy marszałek.

LM

Z ekologią za pan brat

EKOLOGIA

Tworzą obrazy ze skarbów leśnych, poznają zioła i ich właściwości, wykonują własne torby. A to tylko część atrakcji warsztatów ekologicznych przygotowanych w ramach projektu „EKOedukacja II” przez Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Kraina Dinozaurów”.

ANNA KURC

– Chodzi nam o zwiększenie świadomości i wiedzy w zakresie ochrony środowiska oraz zmian klimatycznych – tłumaczyła Karina Mrozek, wiceprezes stowarzyszenia. – Robimy to w przystępnej i atrakcyjnej dla młodych ludzi formie, bo liczy się też dobra zabawa.

Były więc spotkania z eks-



Uczestnicy mogli własnoręcznie przygotować ekotorbę.

Fot. Anna Kurc

pertami z zakresu odnawialnych źródeł energii i przedstawicielami nadleśnictw, projekcje filmów edukacyjnych oraz konkursy wiedzy o ekologii. Za pomocą energoroweru z wyciskarką uczestnicy warsztatów przygotowywali sok z warzyw i owoców. Poznawali też znaczenie wody

w przyrodzie. Nie zabrakło gier i zabaw z pluszowym Dinusiem.

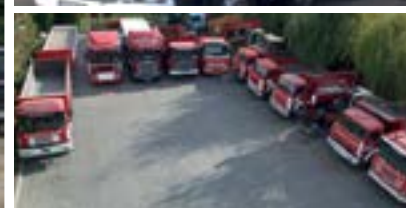
Edukacyjne pikniki na przełomie maja i czerwca organizowane były w szkołach podstawowych na terenie siedmiu gmin członkowskich LGD „Kraina Dinozaurów”: gminy Zębo-

wice, gminy Ozimek, gminy Kolonowskie, gminy Turawa, gminy Chrzastowice, gminy Dobrodzień i gminy Zawadzkie.

Na realizację projektu „EKOedukacja II” stowarzyszenie otrzymało ponad 290 tysięcy złotych dofinansowania z UE.

REKLAMA

30 lat doświadczenia



W ofercie:

- roboty ziemne
- roboty rozbiórkowe
- usługi transportowe
- usługi sprzętowe
- sprzedaż materiałów sypkich

Skontaktuj się z nami

Zakład Usług Transportowo - Sprzętowych **RUDATOM**
ul. Zawadzka 10, 46-020 Kępa
tel. 77 / 456 86 77, 602 574 783
e-mail: biuro@rudatom.eu

Weekend z Magią Cyrku w Dobrzenu Wielkim. To już 15. edycja Festiwalu

SZTUKA

Artyści cyrkowi z całej Polski przyjechali do Dobrzenu Wielkiego, aby w sobotę i niedzielę (18-19 maja) zaprezentować swoje umiejętności przed publicznością i jury. Odbyła się 15. edycja Magii Cyrku, czyli Dziecięco-Młodzieżowego Festiwalu Sztuki Cyrkowej.

MILENA SKÓRA

Występy cyrkowe rozpoczęły się w sobotę 18 maja o godz. 16.00. To właśnie wtedy na scenie przygotowanej w hali Zespołu Szkół w Dobrzenu Wielkim artyści przedstawili swoje występy, które później oceniło jury. Spośród 28 pokazów wybrali te, które były najlepsze. W kolejnym dniu trwania Festiwalu, czyli w niedzielę 19 maja, o godz. 15.00 odbyły się prezentacje tylko nagrodzonych występów.

Publiczność i jury zobaczyli różnorodne występy, m.in.: zonglerkę (piłkami, obręczami, maczugami), akrobatykę parterową (taniec akroba-



Na scenie zostały przedstawione różne występy, m.in. akrobatyka parterowa.



Do Dobrzenu Wielkiego przyjechali artyści z całej Polski.

Zdjęcia: Milena Skóra

tyczny, kontorsjonistykę), ekwilibrystkę, czyli sztukę cyrkową polegającą na utrzymaniu balansu (na motocyklu, na kuli, na desce rola bóla, na drabinie, na linie poziomej), klaunadę, iluzje oraz inne formy (np. manipulację kijem, występy z hula-hoop, flowerstick, talerzyki i diabolo).

– Gościmy artystów ze Szczecina, Leszna, szkoły cyrkowej w Julinku, Bielska-Białej, Namysłowa i Dobrzenu Wielkiego. Dzisiaj [w sobotę 18 maja 2024 – przyp. red.] jest część konkursowa, gdzie

występują wszyscy artyści, a jutro [w niedzielę 19 maja 2024 – przyp. red.] zaprezentują się tylko ci nagrodzeni oraz zaproszeni goście – mówił Krzysztof Riewold, organizator Festiwalu, instruktor grupy cyrkowej Cudaki. – Do dzisiejszego wydarzenia przygotowaliśmy się około kilku miesięcy, łącznie z rozmowami o sponsoring, załatwieniem dotacji i zbieraniem ludzi, którzy chcieli nam pomóc przy organizacji. Ale tak naprawdę przygotowania trwają cały czas, bo grupy cyrkowe szykują się też poza Festiwalem.

Na scenie zaprezentowali się artyści cyrkowi z całej Polski, którzy specjalnie na ten weekend przyjechali do Dobrzenu Wielkiego. Pokazy były bardzo różne, a artyści występowali solo, w duetach lub zespołowo. Pomysł na występ zależał od inwencji twórczej artystów i osoby prowadzącej grupę cyrkową. Liczyła się kreatywność, pasja i wrażliwość estetyczna.

Dziecięco-Młodzieżowy Festiwal Sztuki Cyrkowej

Magia Cyrku odbył się, by zaprezentować dorobek artystyczny dzieci i młodzieży, a także promować sztukę cyrkową i pasje występujących. Wydarzenie zostało sfinansowane z Marszałkowskiego Budżetu Obywatelskiego.

Portal internetowy i miesięcznik Opowiecie.info objął to wydarzenie patronatem medialnym.



Występy odbywały się solo, w duetach lub zespołowo.

60 studentów rozwiązało test wiedzy o Unii Europejskiej w SCK w Opolu

EDUKACJA

Z okazji 20-lecia wstąpienia Polski do Unii Europejskiej w Studenckim Centrum Kultury w Opolu odbył się konkurs wiedzy o UE. W środę 22 maja 60 studentów zmierzyło się z testem.

MILENA SKÓRA

W konkursie uczestniczyło 60 studentów, w tym 30 duetów. Zwycięzcy otrzymali nagrody: 1. miejsce – 2 x 1200 zł, 2. miejsce – 2 x 800 zł i 3. miejsce – 2 x 500 zł.

– Konkurs jest kierowany do wszystkich studentów uczelni wo-

jewództwa opolskiego i składa się z dwóch etapów: eliminacji i finału – mówiła Agnieszka Dudek, zastępczyni przewodniczącego Koła Naukowego TEAL – The European & American Law Uniwersytetu Opolskiego. – Mamy też wyjątkowy rok – 20-lecie Polski w Unii Europejskiej – więc chcemy świętować tę rocznicę.

Konkurs został zorganizowany przez Koło Naukowe TEAL – The European & American Law Uniwersytetu Opolskiego w ramach projektu „20 lat razem w UE – europejskie Opole” i współfinansowany przez samorząd województwa opolskiego.

Portal informacyjny i miesięcznik Opowiecie.info objął to wydarzenie patronatem medialnym.



Ideą konkursu było poszerzenie wiedzy studentów o Unii Europejskiej.

Fot. Milena Skóra

REKLAMA

Niezawodny partner

PRZEDSIĘBIORSTWO INŻYNIERII KOMUNALNEJ



Rok założenia: 1989r. Sp. z o. o.

Nasze usługi kształtują się w zakresie robót inżynierskich budowy infrastruktury technicznej:


wodoociąg i kanalizacja


oczyszczalnie ścieków


ujęcia wody


uzbrojenia terenu


ochrona środowiska

- Roboty melioracyjne (rowy, przepusty, drenáže)
- Wykonawstwo sieci wodno-kanalizacyjnych, obiektów infrastruktury ochrony środowiska
- Inne roboty inżynierskie • Roboty ziemne • Projektowanie, nadzór i doradztwo


tel. 602 360 980
tel./fax 77 421 57 08


P.I.K. "ECOKOM" Sp. z o. o.
46-022 Luboszyce, ul. Opolska 21


ecokom.opole.pl
ecokom-luboszyce@wp.pl

Łubniański Ośrodek Kultury zaprasza na letnie półkolonie

ŁUBNIANY

Aż trzy turnusy letnich półkolonii przygotował Łubniański Ośrodek Kultury, który zaprasza dzieci w wieku 7-12 lat do udziału w szeregu atrakcji i ciekawych zajęć. Tegoroczne półkolonie zaplanowano w terminach: 15-19 lipca, 22-26 lipca oraz 5-9 sierpnia.

MARZK

Zapisy na półkolonie rozpoczęły się 20 maja i potrwać do 21 czerwca lub do wyczerpania miejsc. Warto jednak pamiętać, że pierwszeństwo mają dzieci z gminy Łubniana, dlatego majowe zapisy były dostępne wyłącznie dla nich. Jeśli po 21 czerwca będą jeszcze wolne miejsca, będzie można zapisać dziecko na dwa ostatnie turnusy. W przypadku rezerwacji tele-

fonicznej należy potwierdzić udział dziecka w ciągu 48 godzin, dostarczając wypełnione dokumenty do biura Łubniańskiego Ośrodka Kultury oraz uiszczając opłatę za turnus. Dokumenty wymagane przy zapisach można znaleźć wraz z regulaminem na stronie Łubniańskiego Ośrodka Kultury. Warto się pośpieszyć, ponieważ liczba miejsc jest ograniczona, a w programie jest wiele ciekawych atrakcji, takich jak wycieczki czy różnego rodzaju warsztaty. Uczestnicy będą mieli również zapewniony obiad.

Półkolonie organizowane przez Łubniański Ośrodek Kultury to doskonała okazja dla dzieci na spędzenie letnich dni w kreatywny i aktywny sposób pod okiem doświadczonych opiekunów. Dzięki temu najmłodszy będą mieli niezapomniane wakacje pełne zabawy i nowych doświadczeń.



Letnie Atrakcje z Domem Kultury w Ozimku



OZIMEK

Dom Kultury w Ozimku zaplanował dla najmłodszych mieszkańców ciekawe rozpoczęcie wakacji. Letnie Atrakcje, czyli warsztaty artystyczne, to wspaniała okazja dla dzieci i młodzieży, aby spędzić aktywnie czas, uczestnicząc w różnorodnych i kreatywnych zajęciach. Zapisy ruszyły już 6 czerwca i odbywają się osobiście w kasie Domu Kultury. Koszt uczestnictwa wynosi 20 zł dziennie za osobę.

Letnie Atrakcje będą odbywać się codziennie w godzinach od 9.00 do 13.00 od 24 do 28 czerwca. Program jest bogaty i zróżnicowany, co gwarantuje, że każdy znajdzie coś dla siebie. W poniedziałek na uczestników czekają zajęcia sportowe organizowane przez MOSiR oraz warsztaty robienia pizzy w „Bistro Pracowni”.

We wtorek dzieci będą miały okazję poznać tajniki kuchni molekularnej podczas warsztatów w „Bistro Pracowni”, a także wziąć udział w zajęciach muzycznych i zabawach plenerowych. Środa to dzień pełen kreatywności – zajęcia animacyjno-artystyczne prowadzone przez Szkołę Matematyczną Delta oraz zajęcia sportowe organizowane przez MOSiR. W czwartek twórcze działania będą kontynuowane ze Szkołą Matematyczną Delta, a piątek zakończy tydzień zajęciami plastycznymi, grami planszowymi oraz zabawami z bankami.

To idealna propozycja dla dzieci, które pragną spędzić czas aktywnie i twórczo, rozwijając swoje umiejętności oraz poznając nowe hobby w gronie rówieśników. Karta zgłoszeń jest dostępna na stronie Domu Kultury. Zachęcamy do skorzystania!

MK

Sudzie Pokoju > Alojzy Kubica: Od 39 lat jestem prezesem, czas pozwolić wykazać się innym



Rozmawiamy z **Alojzym Kubicą**, który od 39 lat pełni funkcję prezesa OSP Pokój. Honorowy krwiodawca, były radny, prywatnie mąż, ojciec i dziadek. Rozmawiamy o miłości do rodziny i straży pożarnej.

Urodziłem się w roku 1947 w Czarnej Wodzie, chwilę później przeprowadziliśmy się na Winną Górę. Po ślubie przez 6 lat mieszkałem w Zieleńcu, a od 78 roku mieszkamy w Pokoju.

Jak Pan wspomina swoje dzieciństwo?

Pamiętam na rondzie na zamku jak się bawiliśmy w podchody, biegaliśmy po parku. Jako dzieci, w zimie na łyżwach do szkoły jeździliśmy, niedaleko herbaciarni zrobiliśmy sobie lodowisko. W Winnej Górze zjeździliśmy na sankach, na nartach. W lecie jeździliśmy nad stawy, a jak graliśmy mecz to na boisku było nas czterdziestu, a teraz nie można drużyny skompletować.

Ludzie byli bardziej szczęśliwi?

Myślę, że tak, częściej się spotykali spędzali razem czas. Wtedy nie było takiej zazdrości, każdy sobie pomagał, jak ktoś nie miał konia to przychodził go pożyczyć żeby pole obrobić. Wydaje mi się, że było lepiej wtedy, ludzie byli razem. A teraz młodzi pracują, a po pracy wpatrują

się w telefony, komputery, nie integrują się.

Jak się zaczęła Pana działalność społeczna?

Od młodości związałem swoje życie ze strażą pożarną, wstąpiłem gdy miałem 17 lat. Kiedyś byłem też członkiem klubu sportowego, grałem w piłkę, uprawiałem kolarstwo, tak że cały czas się człowiek udzielał. W roku '85 zostałem wybrany prezesem OSP Pokój i jestem nim aż do dziś.

Jak wspomina Pan początki straży?

Tam, gdzie teraz jest remiza, było kiedyś gruzowisko i magazyny nawozów sztucznych. Własnymi rękami, w czynie społecznym, rozbudowaliśmy całą remizę, świetlicę i salę. Wiadoma rzecz – jak nawozy, to wszystko się tam psuło, musieliśmy to remontować, obijać, tynkować. Ogrodzenie odnowić i to wszystko sami, po południu, charytatywnie.

W jaki sposób objął Pan stanowisko prezesa?

No cóż, wybierano osobę która cieszyła się zaufaniem i była dosyć „obrotna”. Padło na mnie.

Jest Pan prezesem od 39 lat, a strażakiem od 60, to szmat czasu.

Tak, wiele się zmieniło przez te lata. Za mojej kadencji mamy już czwarty nowy samochód, pierwszy dostaliśmy z Ministerstwa Leśnictwa za dobre wyniki i udział w gaszeniu pożarów. Wiadomo, wokół lasy, kiedyś często wybuchały tu pożary, nieraz trzy razy w ciągu dnia mieliśmy wyjazdy.

Drugi samochód otrzymaliśmy z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a w roku 2008 dostaliśmy nowego Mercedesa, w dużej mierze

to zasługa Pani Wójt. W zeszłym roku otrzymaliśmy kolejny nowy samochód.

Planuje Pan dalej być prezesem?

Chcę przekazać pałeczkę młodszemu, bo 44 lata to już dużo. Wymagania są coraz większe, a ja się młodszy nie robię. Komputery, technologia, przyszedł czas na kogoś młodszego, kto potrafi się w tym odnaleźć. Teraz jest tyle tej biurokracji, że praktycznie jeden ze strażaków powinien być zatrudniony na etat, żeby się tym zajmować. A my jesteśmy ochotnikami, o tym trzeba pamiętać, poza strażą mamy też pracę. Kierowcy, którzy muszą mieć specjalne uprawnienia, często jeżdżą za granicą. W naszej gminie nie ma dużych zakładów, w których pracę znaleźliby kierowcy tirów. Dlatego jak słyszę, że syrena wyje o godz. 13, to aż mam dreszcze, bo wiem że część strażaków jeszcze nie wróciła z pracy, a pozostali zdążyli już do niej wyruszyć.

A w jaki sposób godził Pan z życiem rodzinnym? Żona nie narzekała?

Żona nie tylko nie narzeka, ale jeszcze mi pomaga. To ona prowadzi naszą kronikę strażacką i pomaga nam w sprawach finansowych. Przez wiele lat była główną księgową, więc zna się na tych rzeczach.

A pogodzić, no cóż nieraz się człowiek nie wyspał. Ile razy było tak że przyjechałem z pracy i od razu musiałem wsiadać w samochód i lecieć bo syrena zawyła.

A w wolnym czasie?

Przez wiele lat byłem myśliwym, wolny czas spędzałem w lesie. Teraz już od kilku lat nie jeżdżę, bo nie czuję się na siłach, więc zajmuję się ogródkiem, hoduję kury,

gołębie. W domu zawsze jest jakaś praca, to płot pomalować czy trawnik skosić. Jak mam czas to jadę do syna, do wnuków.

Jest Pan zasłużonym strażakiem i mieszkańcem...

Dwa razy otrzymałem odznaczenie Zasłużony dla Opolszczyzny, mam wszystkie odznaczenia strażackie. Ostatnio dostałem złoty medal Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP, najwyższe odznaczenie jakie można otrzymać. Dostałem też medal Bolesława Chomicza. To wszystko już mam, także myślę że śmiało mogę zakończyć moją karierę i pozwolić wykazać się innym.

Skąd siła na to wszystko?

Jako jesteśmy w naszej rodzinie długowieczni, niedawno skończyłem 78 lat, to do setki jeszcze trochę. Trzeba coś robić bo inaczej człowiek zanudziłby się na śmierć, później tylko by się z żoną kłócił.

Ma Pan receptę na szczęśliwe małżeństwo?

Jeden drugiego musi rozumieć, dogadywać się. Nie nadużywać alkoholu, bo to później człowiek głupoty robi, a tak jak się pomyśli na spokojnie i trzeźwo to jest lepiej i wszystko można poukładać.

Chciał Pan kiedyś stąd wyjechać?

Nie, nigdy, tutaj się urodziłem i tu kiedyś, że tak powiem, odpocznę.

Czego Panu życzyć?

Zdrowia, więcej nic mi nie potrzeba. Mam kochaną żonę, z dzieci jestem dumny, jak trzeba, to mi pomogą, tak samo jak wnuki.

Dziękuję za rozmowę.

Tłum wiernych świętował Boże Ciało w Dobrzeniu Wielkim



Na trasie procesji postawiono cztery ołtarze, przy których odbywały się czytanie Ewangelii i kazanie.



Procesja liczyła około 1000 osób. Jej trasa przebiegała przez ulice: Kościelną, Namysłowską, Opolską, ks. Fiecka i Powstańców Śląskich.

RELIGIA

Około 1000 osób przeszło ulicami Dobrzenia Wielkiego w procesji z okazji Bożego Ciała, która połączona była z mszą. Wierni odwiedzili cztery ołtarze, a po południu spotkali się na festynie pod kościołem.

TOMASZ CHABIOR

Boże Ciało wypadło w tym roku 30 maja. W parafii pw. św. Katarzyny w Dobrzeniu Wielkim uroczystości rozpoczęła poranna msza. Po niej około 1000 wiernych przeszło ulicami: Kościelną, Namysłowską, Opolską, ks. Fiecka i Powstańców Śląskich, a następnie znów Namysłowską



Zdjęcia: Tomasz Chabior

i Kościelną. Rozpoczęli więc i zakończyli swój pochód pod kościołem parafialnym.

Po drodze uczestnicy procesji zatrzymali się przy czterech ołtarzach. Dobrzeńniacy przygotowali je: na skrzyżowaniu ulic ks. Fiecka i Powstańców Śląskich, na ul. Powstańców Śląskich na wysokości stacji opieki Caritas, na skrzyżowaniu ulic Powstańców Śląskich i Strzelców Bytomskich, a także na skrzyżowaniu ulic Powstańców Śląskich, Namysłowskiej i Opolskiej.

Przy każdym ołtarzu odbywały się czytanie Ewangelii i kazanie. Wszystkie ołtarze ozdobiono kwiatami i gałązkami brzozy, którymi udekorowana była też trasa procesji. Trzy opatrzone ponadto sentencjami: „Moje serce Tobie zaufało”, „Poznali Go przy łamaniu chleba” i „Aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy”. Jeden natomiast przedstawiał symbol Eucharystii.

Trasa procesji liczyła około 1,5 km. Przeszli nią wierni w każdym wieku – od dzieci, przez młodzież, aż po dorosłych. Wśród nich byli: najmłodszy sypiący płatkami



Wśród wiernych znaleźli się: dzieci, młodzież, dorośli i seniorzy.

kwiatów, dzieci komunijne, ministranci i marianki, orkiestra dęta OSP Dobrzeń Wielki, zakonnice, szafarze i wreszcie księża.

Po południu odbyło się też nabożeństwo, a tuż po nim festyn pod kościołem parafialnym. Przygotowano tam atrakcje dla dzieci, w programie znalazły się też występy: mażorettek Seniorita, zespołów Biedronki i Dobrzeńniarki, grupy cyrkowej Cudaki, Mar-

kusa z Heidelbergu i orkiestry dętej OSP Dobrzeń Wielki. Odbyła się ponadto licytacja tortu i zabawa z DJ Sandrą.

Boże Ciało to potoczna nazwa Uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Jest to ruchome święto ku czci Najświętszego Sakramentu, które wypada zawsze w czwartek – 60 dni po Wielkanocy. Kolejna taka uroczystość czeka wiernych 19 czerwca 2025 roku.



ZAMEK W MOSZNEJ ZAPRASZA!



zwiedzanie



noclegi



restauracja
i kawiarnia



wydarzenia



W ZAMKU JAK Z BAJKI...
PRZEŻYJESZ NAJWSPANIALSZE:

- wesela
- jubileusze
- wydarzenia
- spotkania biznesowe
- konferencje

Sprawdź ofertę:
www.mosznazamek.pl



Lwy Opolskiej Turystyki przyznane już po raz drugi

OPOLSKI

Zarząd Województwa Opolskiego podjął decyzję o przyznaniu w tym roku dwóch nagród Lew Opolskiej Turystyki, siedmiu nagród specjalnych Super Lew Opolskiej Turystyki oraz dwóch wyróżnień. Wręczono je uroczysto w „Bajkowym” otoczeniu w Grodźcu.

LESZEK MYCZKA

– Tak jak turystyka jest różnorodna, wielowymiarowa, wielopodmiotowa, tak i ludzie przez swoje pasje tworzą ofertę, z której mogą korzystać nasi mieszkańcy – uważa marszałek województwa opolskiego Andrzej Buła. – Zawsze też mówię, że turystyka jest policzalna zarówno w fazy wydatków, inwestycji, jak i w liczbie gości, którzy odwiedzają nasze teatry, muzea, zoo. I to jest wyznacznikiem tego, czy oferta jest trafiona. Dlatego ja się bardzo cieszę, że możemy takie osoby wyróżnić, żeby uzmysłwić innym, że zwracamy na to uwagę, że jest to dla nas ważne i że polityka regionalna związana z turystyką to jest bardzo ważny atut województwa – mówił Buła.

Lew Opolskiej Turystyki – działalność społeczna. Nagrodę i statuetkę otrzymała Wilhelma Barańska

Wilhelma Barańska ponad 35 lat działa w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym Ziemi Brzeskiej. W latach 1993–1997 pełniła funkcję prezesa ds. młodzieży zarządu oddziału. Obecnie, od 1997 r., jest prezesem oddziału. Od 2000 r. przewodniczy Regionalnej Radzie ds. Turystyki Młodzieży woj. opolskiego. Jest organizatorem turystyki, przewodnikiem turystyki górskiej, instruktorem



W tym roku przyznano dwie nagrody Lew Opolskiej Turystyki, siedem nagród specjalnych Super Lew Opolskiej Turystyki oraz dwa wyróżnienia.
Fot. Leszek Myczka

krajoznawstwa regionu, przewodnikiem sudeckim, przewodnikiem po Opolszczyźnie i Dolnym Śląsku oraz pilotem wycieczek.

Wyróżnienia w tej kategorii otrzymali:

Józef Hupka, społecznik, od 1984 r. aktywny członek PTTK, Oddział Sudetów Wschodnich. Od 2005 r. przewodniczący Oddziałowej Komisji ds. Turystyki Młodzieży. Nieprzerwanie od 2004 r. członek Regionalnej Rady Programowej ds. Młodzieży Szkolnej w Opolu. Członek komisji wojewódzkiej Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę”.

Przemysław Supernak, autor bloga podróżniczo-turystycznego SuperGlob promującego atrakcje turystyczne Opolszczyzny. Pomysłodawca i autor Przewodnika rowerowego po najlepszych trasach Opolszczyzny wydanego przez Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego w ramach projektu „Opolskie na rowery”. Autor 19 miniprzewodników (3–5 tras) dla opolskich samorządów lokalnych.

Lew Opolskiej Turystyki – samorządność. Nagrodę i statuetkę otrzymała Małgorzata Halek

Małgorzata Halek od 2015 r. jest dyrektorem Agencji Sportu i Promocji w Prudniku. Koordynuje liczne projekty związane z opracowaniem i wydrukiem informatorów, map, materiałów turystycznych promujących walory pogranicza polsko-czeskiego. Wspólnie z zespołem Agencji tworzyła Prudnicki Szlak Miejski oraz aplikację mobilną, której celem jest ułatwienie zwiedzania i poznawania atrakcji Prudnika. Jej praca zaowocowała stworzeniem produktu turystycznego Wieże pogranicza – produkt wyróżniony podczas Międzynarodowych Targów Turystycznych we Wrocławiu w 2019 r.

Super Lew Opolskiej Turystyki

Lesław Sobieraj – wieloletni dyrektor Opolskiego Ogrodu Zoologicznego. Podniósł tę instytucję po stratach związanych z powodzią w 1997 r. i kontynuuje inwestycje, czyniąc zoo w Opolu jedną z najliczniej odwiedzanych atrakcji turystycznych w regionie.

Jarosław Gałęza – wieloletni dyrektor Muzeum Wsi Opolskiej, członek wielu ogólnopolskich i europejskich stowarzyszeń muzealnych,

aktywny etnograf i popularyzator opolskiej kultury i tradycji.

Jarosław Wasik – dyrektor Muzeum Piosenki Polskiej w Opolu, artysta, piosenkarz, kulturoznawca, edukator i popularyzator rodzimej kultury. Bardzo mocno zaangażowany w powstanie, rozwój i działalność muzeum.

Dariusz Byczkowski – dyrektor Muzeum Zamek Piastów Śląskich w Brzegu. Dzięki jego staraniom obiekt posiada znaczące miejsce na mapie turystycznej regionu. Jest także laureatem nagród turystycznych, w tym m.in. Złotej Pinezki.

Jarosław Kielar – burmistrz Kluczborka, inicjator rozwoju turystyki w Kluczborku. W ramach gminy działają obiekty i plaże nad zbiornikiem retencyjnym zbudowanym na rzece Stobrawie. Akwen otacza prawie 3,5-kilometrowa ścieżka spacerowa i piaszczysta plaża. Od 2013 roku w okresie letnim funkcjonuje tu kąpielisko z ratownikami, taras widokowy, ścieżka edukacyjna i plac zabaw.

Edward Szupryczyński – przez wiele lat był burmistrzem Głucholaz, miasta Orderu Uśmiechu oraz opolskiej stolicy gór. Zaangażowany w realizację wielu projektów związanych z turystyką, m.in. szlaków turystycznych, singlettracków, parku zdrojowego i amfiteatru, oraz wielu turystycznych wydarzeń – z Międzynarodowym Festiwałem Piosenki Turystycznej „Kropka” na czele.

Beata Wiench – od 2013 roku prezes zarządu Bever sp. z o.o. zarządzającej obiektem „Bajka Hotel & Resort”. Kompleks obejmuje obszar 28 hektarów. Założa Bajka to doskonałe miejsce na spędzenie aktywnego czasu z dziećmi.

Mieszkańcy Chróścic po raz 4. spotkali się na Babim Lesie

ROZRYWKĄ

W Chróścicach odbyła się kolejna edycja tradycyjnego pikniku na Babim Lesie. Mieszkańcy spotkali się w czwartek (30 maja) na placu po byłej RSP. Czekali m.in. animacje dla dzieci, pokazy strażackie i strefa gastronomiczna.

MILENA SKÓRA

Pierwsze trzy imprezy odbywały się bardziej we własnym gronie, ale teraz stwierdziliśmy, że chcemy podzielić się naszą zabawą z innymi – mówił Piotr Lisowski, przedstawiciel Stowarzyszenia Babi Las i Przyjaciele.

Na miejscu czekały już przygotowane atrakcje: animacje dla najmłodszych, pokazy strażackie i strefa gastronomiczna, a całe wydarzenie urozmaiciły występ orkiestry dętej i wspólna zabawa z DJ.

Blisko miejsca imprezy stała kolekcja starych ciągników rolniczych. – Mogę powiedzieć, że traktory to nasze drugie imię – dodał Piotr Lisowski. – Dzisiaj zmotywowaliśmy też naszych rolników, aby przyjechali tutaj ciągnikami.

Organizatorem wydarzenia było Stowarzyszenie Babi Las i Przyjaciele, a partnerami zostali gmina Dobrzeń Wielki i GOK Dobrzeń Wielki.



To już 4. edycja tradycyjnego pikniku na Babim Lesie.

Fot. Milena Skóra

REKLAMA






TARTAK MURÓW

Wysoka jakość, krótkie terminy dostaw i transport z rozładunkiem





Murów, ul. Wolności 58,

tel. 506 398 504

biuro@marekpietrek.pl



Sprawdź pełną ofertę na naszej stronie!




Tłumy najmłodszych bawiły się na Marszałkowskim Dniu Dziecka w Dobrzeniu Małym



Animator zapraszał najmłodszych do szalonej zabawy.

ROZRYWKA

Zabawy z animatorem, dmuchańce i prezenty – to i wiele więcej czekało na najmłodszych na placu zabaw w Dobrzeniu Małym. 3 czerwca zorganizowano tam Marszałkowski Dzień Dziecka, w którym wzięło udział około 300 dzieciaków.

MARZ K

Młodym uczestnikom imprezy nie groziła nuda, bo czekał na nich szereg atrakcji. Był animator, który organizował dla nich różnego rodzaju zabawy, strażacy ochotnicy zapraszali do siadania za kierownicą wozu strażackiego, tłumy najmłodszych szalały na dmuchańcach oraz korzystały ze stanowisk do malowania twarzy i robienia sobie zmywalnych tatuaży, a także ozdabiały koszulki i bawełniane torby kolorowymi pieczętkami. Na każde dziecko czekał też upominek – zabawka oraz słodycze.

– Przygotowaliśmy 250 prezentów, ale zabrakło ich w przeciągu pół godziny. W przyszłym roku musimy ich mieć chyba ze 400 – mówił ze śmiechem Jan Kołodziej, sołtys Dobrzenia Małego. – Nie spodziewałem się, że przy dzisiejszej niepewnej pogodzie pojawi się tak dużo dzieciaków, ale jestem zadowolony, widząc tyle uśmiechniętych, bawiących się dzieci. To jest to!

Impreza nie obyła się też bez gastronomii. Najmłodsi mogli delektować się słodką watą cukrową i popcornem, na dorosłych czekał zaś poczęstunek w postaci kawy i ciasta.

– Impreza bardzo mi się podoba, a najbardziej malowanie twarzy – mówiła mała Zofia z pięknym jednorożcem na buzi. – Cieszę się, że przyszłam i na pewno będę też za rok.

– Dzień Dziecka jest organizowany w Dobrzeniu Małym co roku i zazwyczaj jest bardzo dużo dzieci oraz przygotowanych dla nich atrakcji, tak jak dzisiaj – mówiła jedna z mam. – Moje dzieci już od



Jedną z atrakcji było dekorowanie koszulek i toreb kolorowymi pieczętkami.

jakiegoś czasu dopytywały, kiedy w końcu się odbędzie. Nie mogły się doczekać.

Organizatorami wydarzenia byli: sołectwo Dobrzeń Mały, OSP Dobrzeń Mały oraz Gminne Zrzeszenie LZS. Sfinansowano je ze środków pozyskanych w ramach Marszałkowskiego Budżetu Obywatelskiego.

– Udało nam się wygrać i w pakiecie jest właśnie Marszałkowski Dzień Dziecka, a już za dwa tygodnie

odbędą się u nas Gminne Zawody Pożarnicze o Puchar Marszałka – opowiadał Jan Kołodziej, który zapowiedział już też kolejną imprezę z okazji Dnia Dziecka w przyszłym roku. – Mogę powiedzieć, że za rok na 100% zrobimy Dzień Dziecka. Zapraszam też do głosowania w 2025 roku na nasz projekt w Marszałkowskim Budżecie Obywatelskim, abyśmy mogli znów pozyskać fundusze.



Zasiąść za kierownicą wozu strażackiego to dla dzieci ogromne przeżycie.
Zdjęcia Marz K

Za nami targi turystyki i dziedzictwa kulturowego

TURYSTYKA

Można było zapoznać się z ofertą turystyczną, zwiedzić zamek w Mosznej, wysłuchać opowiadań podróżników oraz koncertów. Za nami pierwsze Międzynarodowe Targi Turystyki i Dziedzictwa Kulturowego Wieże Osobliwości. Wydarzenie odbywało się w weekend 8-9 czerwca na błoniach pałacu w Mosznej.

ANNA KURC

– Naszym głównym celem było przedstawienie wspaniałej oferty zamków i terenów historycznych w jednym miejscu. Wielu wystawców biorących udział w targach to nasi partnerzy, z którymi współpracujemy na co dzień przy realizacji

przeróżnych projektów oraz przedsięwzięć. To między innymi zamek Czocho, Krasiczyn, pałac Witaszyce, szlak opolskich zamków i pałaców pod przewodnictwem zamku w Niemodlinie, czy też zamek Kliczków – mówi Tomasz Ganczarek, prezes spółki Moszna Zamek.

W imprezie wzięło udział dwudziestu wystawców.

– Pomysł okazał się trafiony. Odwiedziło nas mnóstwo ludzi. Pewnie nie bez znaczenia jest fakt, że zbliżają się wakacje. Zarówno nasi mieszkańcy, jak i goście mogli się zapoznać z bogatą ofertą turystyczną Opolszczyzny oraz naszych czeskich sąsiadów – dodaje Jakub Jędrzejak, współorganizator targów.

Podczas targów odbył się pokaz mody historycznej, można było odwiedzić zagrodę z aplikami, a dla najmłodszych przygotowano strefę zabaw i konkursów



Na targach można było zobaczyć m.in. wystawę zabytkowych rowerów.

Fot. Anna Kurc

sprawnościowych. Chętni mogli skorzystać z przejazdu stylową bryczką. Była też okazja, by zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie z postaciami przebranymi w stroje z epoki baroku.

REKLAMA

Operacja zrealizowana przy wsparciu Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania Stobrawski Zielony Szlak



Operacja pn. "Utworzenie firmy - mikroprzedsiębiorstwa Czarna Sukienka - hurtownia odzieży używanej" mająca na celu "Utworzenie działalności gospodarczej w zakresie świadczenia usług edukacyjnych w branży odzieżowej oraz hadlu odzieżą używaną, poprzez zakup niezbędnego wyposażenia oraz samozatrudnienie"

została współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach działania "Wsparcie dla rozwoju lokalnego w ramach inicjatywy LEADER" poddziałanie "Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność"

Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”

TRIATHLON OPOLSKI. 406 ZAWODNIKÓW ZMIERZYŁO SIĘ Z TRZEMA DYSCYPLINAMI SPORTOWYMI



Pływanie, jazda na rowerze i bieganie – to trzy triathlonowe dyscypliny.

SPORT

Pływanie, jazda na rowerze i bieganie. To właśnie z tych dyscyplin sportowych składał się Triathlon Opolski, który start i metę miał w sobotę 1 czerwca przy kąpielisku w Nowych Siołkowicach. Sportowym emocjom nie było końca.

MILENA SKÓRA

Już o godz. 10.00 odbyły się pierwsze wyścigi tylko dla najmłodszych – du-

athlon kids. Mali zawodnicy wystartowali w trzech kategoriach wiekowych: 0–5 lat – 200 m jazdy na rowerze i 100 m biegania, 6–10 lat – 400 m jazdy na rowerze i 200 m biegania oraz 11–15 lat – 800 m jazdy na rowerze i 400 m biegania.

– Trudno opisać słowami, jak to jest brać udział w Triathlonie. Trzeba by było chociaż raz wystartować i zobaczyć, jak takie zawody wyglądają od środka – mówił Jakub Birecki, organizator

wydarzenia. – Z doświadczenia wiem, że im coś jest trudniejsze, tym sprawia więcej satysfakcji, a Triathlon jest taką dyscypliną, że trzeba w niego włożyć potrójną energię. Dodatkowo każde wsparcie kibiców, okrzyk czy kłaśnięcie zostają na długo w pamięci. Takie zawody same w sobie są czymś, co wspomina się latami.

O godz. 11.00, po wcześniejszej rozgrzewce, wystartowała pierwsza grupa zawodników, która miała do pokonania dystans 1/4 IM,

czyli 950 m pływania, 45 km jazdy na rowerze i 10,5 km biegania. Druga grupa uczestników, również nie pomijając rozgrzewki, wystartowała 45 minut później na dystansie 1/8 IM. Zawodnicy musieli zmierzyć się z 475 m pływania, 22,5 km jazdy na rowerze i 5,25 km biegania.

– Zawodnicy sami wybierali, w którym dystansie chcą wystartować, chociaż w Polsce większym zainteresowaniem cieszy się dystans dłuższy, 1/4 IM – kontynuował Jakub Birecki. – Udział w Triathlonie



Triathloniści startowali m.in. na dystansie 1/4 IM i 1/8 IM.

może wziąć tak naprawdę każdy, kto nie ma przeciwwskazań zdrowotnych. Nie trzeba być zawodowym sportowcem, można być osobą, która rekreacyjnie jeździ na rowerze, biega i pływa.

Na dystansie 1/4 odbyły się również sztafety, które polegały na tym, że zawodnicy łączyli się w trio: pływak, kolarz i biegacz. Takich sztafet było 15, a łącznie do udziału w zawodach zgłosiło się 406 zawodników. Najlepsi z nich otrzymali nagrody.

– Takie zawody sprawiają mi przyjemność. Lubię trenowanie i całą atmosferę. W Triathlonach biorę udział już jakieś 3–4 lata – mówił Grzegorz z Krakowa, star-

tujący na dystansie 1/4 IM. – Myślę, że największym wyzwaniem jest dla mnie bieganie, ale też regularny trening i znalezienie na niego czasu.

Przebiegu całych zawodów, oprócz organizatorów, pilnowali wolontariusze, którzy byli obecni w strefie zmian dyscypliny sportowej, na mecie, trasie kolarskiej i biegowej oraz blisko punktów żywieniowych. Na miejscu startu i mety zawodów, czyli na kąpielisku w Nowych Siołkowicach, dostępne były także atrakcje dla dzieci.

– Jest to mój pierwszy start w Triathlonie. Jestem biegaczką, często biorę udział w zawodach biegowych, tak że mam do tego luźne podej-

ście – mówiła Justyna z Wieruszowa (woj. łódzkie), startująca na dystansie 1/8 IM. – Największym wyzwaniem dla mnie jest pływanie, które

ćwiczę od stycznia, więc jest to krótki czas.

Podczas zawodów zostały rozegrane także Mistrzostwa Opolszczyzny Służb Mundurowych w Triathlonie o Puchar Dyrektora Okręgowego Służby Więziennej w Opolu. Na starcie pojawili się zawodnicy z policji, straży pożarnej i straży miejskiej, wojska, służby więziennej i służby celno-skarbowej.

W związku z Triathlonem trzeba było liczyć się z utrudnieniami na drogach. W godzinach 10.30–14.00 z ruchu wyłączone zostały drogi: DW457 między Popielowem a Chróściami, ul. Klapacz i ul. Michała w Starych Siołkowicach oraz ul. Polna, ul. Szkolna, ul. Kupska, ul. Pokojska i ul. Klapacz w Nowych Siołkowicach. Cała trasa, którą podążali zawodnicy, została specjalnie oznakowana. Nie zabrakło także opieki medycznej dla wszystkich uczestników zawodów.

Zdjęcia: Milena Skóra



Łącznie do udziału w zawodach zgłosiło się 406 zawodników.



Duathlon kids odbył się w trzech kategoriach wiekowych.



W Triathlonie uczestniczyć mógł każdy, kto chciał się sprawdzić w sportowym wyzwaniu.

„Stołówka” w Dobrzeniu Wielkim już czynna



Na mapie Dobrzenia powstał nowoczesny, piękny, funkcjonalny obiekt.

Zdjęcia: Leszek Myczka

DOBRZEŃ WIELKI

Kolejka po obiady na wynos ustawiała się natychmiast. Od 28 maja dobrzeńska „Stołówka” zaczęła serwować śniadania i obiady. Jest pysznie i niedrogo. I otoczenie wysmakowane...

LESZEK MYCZKA

– To już jest ostateczne otwarcie naszej stołówki, bo było ich wcześniej kilka – śmiejąc się, zapewnił Piotr Jonek, zastępca wójta gminy Dobrzeń Wielki. – Od zakończenia robót budowlanych, czyli od początku kwietnia, trwało załatwianie wszystkich formalności tak, żeby gmina mogła legalnie użytkować ten obiekt – straż pożarna, sanepid, powiatowy inspektor nadzoru budowlanego... I od tej chwili stołówka już legalnie

działa i oficjalnie przekazuje my obiekt firmie Prowod, która będzie go prowadzić.

Piotr Jonek ma nadzieję, że do września, kiedy to „Stołówka” zacznie wydawać obiady dla szkół i przedszkoli,

wszystkie procesy zachodzące wewnątrz okrzepną, pracownicy się dotrą i stołówka z powodzeniem spełni swoją rolę.

– Powstanie „Stołówki” ma swoje źródło w chęci zaspokojenia potrzeb oświatowych,

ponieważ w dotychczasowych lokalizacjach mieliśmy – w szkołach czy przedszkolach – coraz więcej problemów z zapewnieniem odpowiednich warunków sanitarnych i socjalnych dla pracowników – przyznał Jonek. – Postanowiliśmy wybudować stołówkę centralną, która będzie gotowała smacznie, zdrowo i dzieci będą chętnie jadły obiady w szkołach, do których będziemy je dostarczać.

„Stołówka” będzie prowadziła także działalność typowo komercyjną. Każdy – nie tylko mieszkańcy Dobrzenia – będzie mógł wejść i zjeść smaczne i zdrowe śniadanie czy obiad.

Władze pomyślały także o osobach uboższych, wymagających wsparcia. – Będziemy do tych ludzi docierać i oferować im nasze posiłki – zapewniła Elwira Szpajcher, kierowniczka Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. – Będziemy docierać do osób niesamodzielnych, starszych i długotrwale chorych. Będziemy dowozić im posiłki w ramach projektu „Nie-Sami-Dzielni” we współpracy z Regionalnym Ośrodkiem



To już ostateczne otwarcie „Stołówki” w Dobrzeniu Wielkim.



Stołówka jest przygotowana na 1500 obiadów dziennie.

Polityki Społecznej. Marszałkowski kurier społeczny będzie nieodpłatnie dowoził posiłki na terenie gminy Dobrzeń Wielki. Będziemy także współpracować ze „Stołówką” w ramach rządowego programu „Posiłek w szkole i w domu”, ponieważ w zasobach GOPS dożywiamy dzieci i dalej będziemy to robić, ale dożywiamy także osoby starsze. Osobom mieszkającym się w kryterium dochodowym będziemy wydawać posiłki. Z tego programu korzystają u nas 33 rodziny.

Jak poinformowała Elwira Szpajcher, we współpracy ze „Stołówką” wypracowano autorski program GOPS: „Od mieszkańca do mieszkańca”. Każdy mieszkaniec i każdy klient będzie mógł kupić dla kogoś voucher i go wspomóc. – Ten program ruszy od lipca, a bezpośrednią pieczę nad voucherami będą sprawować pracownicy ośrodka opieki społecznej. Zapraszamy do tej akcji mieszkańców, ale także firmy lokalne, które mogą kupić vouchery dla osób potrzebujących.

Od początku roku szkolnego stołówka będzie serwowała

posiłki dla wszystkich szkół i przedszkoli w gminie. – Jesteśmy przygotowani na 1500 obiadów dziennie – informowała menadżerka „Stołówki” Aldona Głód. Zapewniła, że będą podawane tak, jak zażyczyli sobie tego pomysłodawcy stołówki. – Ciepłe posiłki bez plastików i hermetycznych opakowań.

– Gastronomia to dla spółki Prowod zupełnie nowa forma działalności, jednak podjęliśmy się jej z zapałem i radością – zapewniał prezes Tomasz Sołtys. Z jego słów wynika, że menu będzie profesjonalne, śląskie, ale urozmaicone. Dla niejedzących mięsa będą ryby, pierogi ze szpinakiem (podobno rewelacyjne) czy kotlety z brokułów. – Koszt zestawu obiadowego wynosi 32,80 zł. Od lipca zaczniemy wydawać abonamenty i przy zakupie przynajmniej dziesięciu obiadów obniżamy cenę o 10%.

Sołtys prowadzi rozmowy z bankiem żywności, by móc wydawać darmowe obiady potrzebującym, ale niemieszczącym się w widelkach opieki społecznej. – Wiemy, że do sukcesu wszystko musi być

smaczne, i zapewniam, że nie będziemy używać do produkcji naszych obiadów – a także innych posiłków – żadnych gotowych półproduktów. Wszystko będzie dziełem naszych kucharzy.

Piotr Jonek jest przekonany, że „Stołówka” okaże się zarówno komercyjnym, jak i społecznym i ekonomicznym

sukcesem. – Sukces budowlany już widać – powstał na mapie Dobrzeńca nowoczesny, piękny, funkcjonalny obiekt. Reszta jest uzależniona od tego, czy będzie smacznie i w miarę tanio – w rozsądnych cenach. Jestem przekonany, że kadra, którą pan prezes skompletował, jest gwarantem powodzenia – mówił.



Wszyscy mogą wejść i zjeść smaczne i zdrowe śniadanie czy obiad.

„Razem możemy więcej”, czyli festyn rodzinny w PSP z OS w Dobrzeniu Wielkim



Impreza odbywała się pod hasłem: „Razem możemy więcej”.

Zdjęcia: Milena Skóra

ROZRYWKA

Kolorowo, wesoło i ciekawie – tak było na festynie rodzinnym w Publicznej Szkole Podstawowej z Oddziałami Sportowymi w Dobrzeniu Wielkim. Impreza została połączona z Dniem Sportu Szkolnego i w tym roku odbyła się pod hasłem: „Razem możemy więcej”.

MILENA SKÓRA

Festyn rozpoczął się w sobotę 25 maja o godz. 10.00. Na miejscu zebrali się nauczyciele, rodzice i uczniowie, aby wspólnie świętować przy muzyce i różnorodnych atrakcjach. Na dobrzeńskiej scenie wystąpili uczniowie PSP z OS Dobrzeń Wielki, prezentując swoje taneczne, wokalne i cyrkowe pasje. Ponadto nie mogło zabraknąć aktywno-

ści rekreacyjno-sportowych, w których brali udział i rodzice, i uczniowie.

– Spotykamy się tutaj, aby sportowo i artystycznie spędzić sobotni dzień. Są występy artystyczne, konkurencje sportowe, mamy pokazy strażaków, pierwszej pomocy oraz aikido. Występy prezentują dzisiaj wszystkie klasy 1–8. Wiadomo, że starsi uczniowie są bardziej zaangażowani w pomoc przy organizacji festynu, bo każde takie przedsięwzięcie wymaga sztabu ludzi – mówił Wojciech Lasota, dyrektor PSP z OS w Dobrzeniu Wielkim. – Chcemy pokazać, że nasza placówka to nie tylko mury szkolne i nauka, ale także wspólnie spędzony czas, gdzie możemy porozmawiać i się zintegrować. Składam więc ogromne podziękowania dla rodziców, nauczycieli i wszystkich naszych uczniów.

Dobrze wyposażona strefa gastronomiczna to podstawa udanej imprezy. Tego dnia dla uczestników dostępne były m.in. ciepłe przekąski, ciasto, lody, popcorn i lemoniada. Dodatkowo była możliwość, by zakupić kwiaty i zioła, a uczniowie mogli też korzystać ze stoiska do malowania twarzy.

– Nasz pokaz opowiadał o tym, że klient nie chciał zapłacić w restauracji i przez to kucharz się denerwował – przyznał Patryk Schwierz, artystka cyrkowy w grupie Cudaki. – Było fajnie, bardzo cieszy mnie występowanie, bo to moja pasja.

Tegoroczny festyn rodzinny został połączony z Dniem Sportu Szkolnego. Hasło przewodnie imprezy to: „Razem możemy więcej”. Portal internetowy i miesięcznik Opowiecie.info objął to wydarzenie patronatem medialnym.



Jedną z atrakcji imprezy była wspólnie zatańczona belgijka.



Tegoroczny festyn rodzinny został połączony z Dniem Sportu Szkolnego.

We antreju przi kafeju



Macierzyństwo kiedyś i dziś

Drogi Czytelniku,

tym razem w naszym „antreju” zamieszczamy pracę o macierzyństwie. A konkretnie artykuł, w którym autorka dokonuje porównania macierzyństwa znanego jeszcze starszemu pokoleniu, z tym, jak macierzyństwo wygląda dzisiaj. To opowieść o dwóch różnych światach. Tego tematu podjęła się Liliana Wencel, wielokrotna laureatka Regionalnego Konkursu Literackiego „Ze Śląskiem na ty”. Prace Liliany Wencel, nauczycielki z zawodu i pedagoga, wielokrotnie już prezentowaliśmy w naszym miesięczniku. Każda z nich jest zawsze analizą jej doświadczeń na polu zawodowym, domowym i społecznym. Tak jest i tym razem. Osobiście bardzo cenię zaangażowanie autorki w życie mieszkańców naszego regionu.

Idąc tropem myślowym Liliany Wencel, uważam, że i ja sam, i być może wielu z nas nie dostrzega spraw, które w życiu mają bardzo ważne znaczenie. Po przeczytaniu pracy, z którą też nasi Szanowni Czytelnicy będą mieli okazję się zapoznać, uświadomiłem sobie, jak ważne jest dokumentowanie tego, co bezpośrednio nas dotyczy.

Z całą pewnością najwięcej do powiedzenia o macierzyństwie mają kobiety, ale cieszy też fakt, że co raz więcej ojców towarzyszy swoim kobietom przy porodach. Jeszcze pół wieku temu obecność ojców przy narodzinach była nie do wyobrażenia. Ponieważ jestem z epoki, kiedy dzieci rodziły się w domu, chciałbym przy okazji podziękować mojej dawno już nieżyjącej „hejbamie” – pani Gawlicy z Łubnian, która biorąc mnie na rece, miała pejdziejć: synek zdoł mi się ze ty łostanies muzykanty. I miała prawie, takygo fachu zech się też wyucół.

A teraz zapraszam do lektury. Pozdrawiam wszystkich urodzonych przed rokiem 60. minionego wieku i tych, co na ten świat przyszli później, najczęściej pod „nadzorem” personelu medycznego.

Krzysztof Czech – łód Frana Jóskowego





„MACIERZYŃSTWO PIYRWEJ I DZISIEJ”

Liliana Wencel

- praca na konkurs literacki
ZŚNT 2020 r.

Już tyle łołt pisan prace na tyn słónski kónkurs, że casyn musan wróżyć, ło cym by tu jescy napisać, ale w tym roku pomysł przisoł sóm, a podsunóny mi go moje podopieczne z Klubu Seniora w Żlinicach, który już łoł roku prowadzan. A trza prziznać, iże tematy zwiónzane z nami – kobiytómá i wszyskymi naszymi sprawómá, jak stan błogóslawióny, poród i połóg, wracajóm dó nołs jak bumerang i wszyskke – te starsze i te modsze - bo moje kobiyty w klubie majóm łoł siedymdziejsiónt do dziewiyndziejsiónt łołt, lubiymy sie ło tym pogóldać i pospóminac, jak to pierwej z niymi bóło, a przy okazji porównac to, co bóło, z tym, co je tera i trzeba prziznać, że niy ma sie z cego cieszyć. Przede wszyskym doszły my razem do wniosku, że kiedyjs wszysko bóło normalne, zwykłe i szło po kolejii swojym życiowym torym, a dzisiejj wszysko je skómplikowane, wyolbrzymiane do niezwykłójści i przez to prawie niemożliwe. Tak na przykład dołwni bóło normalnóm kolejóm rzeczy, że kobiyty sie za modu wydołwały i zarółz rodzióły dzieci, a potyn jy wychowywały i prowadzióły gospodarstwo dómowe – tak to bóło przijynte i tak też to wszyscy respektowali, bo przekólanii życia i utrzymanie rodziny bóło nołważniejsze, a inne rzeczy mógly pocekać na boku na swojan kolej, choćby budowa dómu. Dzisiejj ludzie łołdwróciyli tan kolejność i wszysko chcóm robić na łołpak: nołprzóđ się dugo ucóm, potyn robión tak zwanóm karieran, wreście budujóm dóm, a dopiyro na kóncu chcóm mieć dzieci, ło žyniacce cansto nie myślónc już wcale. Cóz, kiedy w tym cajsie zdónžóm sie już postarzyć i dopiyro wtedy zacynajóm sie kómplikacje - bo niy ma kogo położyć do piynknej biólej kolybki w róžowej izdebce... Niestety, wtedy cansto je już za nieskoro na zmiany i zacynół sie walka łoł macierzyństwo, ojcostwo – za wszelkóm cenam, nawet po „trupach”... Joł nie je žóldnym badaczym, ale nie bajymy sie wadzić



z faktómá, a łołne sóm take, że dołwni w kóždej wsi zdarzóła sie jedna abo dwie rodziny bezdzietne, a tera chnet w co trzeciej chałpie je tyn problem – to gołdoł chyba samo za siebie...

Sóm stan błogóslawióny, też bół kiedyjs traktowny jako normalny okres przejściowy w życiu wiynkszojści kobiyt. Pewnie, że kóždoł kobiyta musiała sie wtedy barzi „szanowac”, czyli mani przemancac, nie robić za kans i ciynžko nie dźwigać, za to wiyncy spać i jejs „za dwóch”, coby dziecio dobrze rosło, ale zazwyczaj bóła to jyno teoria, a w praktyce musiały cały tyn stan ciynžko fizycznie robić, cansto do samego rozwiónzania, ftore bez to przebiegało wtedy zazwyczaj sprawnie, mimo że kobiyty rodzióły w dómach, bez dołchtorá, jyno z pómcóm hejbamy, z kobiytómá z rodziny, abo i blank same. Pamiyntóm, że moja łołma Klara – mama łoł mojej mamy Mariki, zawsze spóminála, że jak bóła z nióm w ciónży, to wrócióła na kole z cuga w Szydłowie - w śródku zimy, ło północy, bez zaspy, a zarółz potyn starszo dziółcha – ciotka Rynata, co miała wtedy piynć łołt, musiała lecieć wartko po cymku po hejbaman, bo chop łołstoł na wojnie i miyszkały same w dóma, to zani łołne wrócióły, moja

mama już bóła na świecie i borółka musiała już łołman jyno załopatrzeć po porodzie. Po latach z kolei, jak miała mie urodzić, to też jóm koležanki prosto z biura, dzie bóła ksiyngowóm, zarółz po zawarciu, zakludzióły do izby porodowej w Kómprachcicach, dzie też za godzinam zech się urodzióła. Joł sama zajś, jak rodziółach mojego trzeciego syna - Tadeusza, to rano musiałach zadzwónić do szkoły, że dzisiejj już nie przidam na lekcje, bo właśnie jadam do śpítala rodzić... Jak widać, takół je już naszół rodzinnoł tradycja, że dzieci trza rodzić abo zarółz po robocie, abo jescy przed nióm, czyli inacy – nołprzóđ łołowiónzki, a potyn przijymnojsi...

Kobiyty z naszego klubu to prawie same rolniczki, tez to i nie dziwota, że też wszyskke przeżyóły całe ciónže w dóma, w polu, abo chlywie, bo roboty nigdy nie brachowało. Pani Hildegarda Stach z Boguszyc, zanim jóm chop zawióž do śpítala w 1976 roku, wydojóła nołprzóđ siedym krów i łołzła mlyko do kónwi, za to też za godzinam urodzióła zdrowóm dziółszkan, w dodatku bez bólu.

Pani Doroteja Stotko ze Żlinic musiała przed porodym dokóńcyc całe świniobicy, a rołz - zani



jechała rodzić, zajmowała się w chlywie... „wyżinaniym wieprzków”. Pani Róża Datko ze Żlinic do samego wieczora lokopowała rzepan na polu, a zaróż potyn sómsiołd – pan Wójcik, chop łod pani Anieli, wióz jóm biołym fiatym na porodówkan. Podobnie spómínajóm panie Agnieszka i Jadwiga Kasperek – rolniczki ze Żlinic, matki rodzin wielodzietnych, zawsze do łostatniej chwili wykónujónce swoje łobowiónzki. Pani Agnieszka, wieloletniól żona sołtysa rodzióła aż szejś razy i zawsze w dóma, z hejbamóm, a łostatnióm córkan urodzióła ło czwartej nad ranym blank sama, zani przisła położnoł. Pani Jadwiga z kolei je dzisiej teściowóm sołtysa i moł aż siedmioro dzieci, a każdóm cióznán i poród przeboła normalnie i zawsze wszystko szło sprawnie, bo też do kónca wszystko robióła jakby nigdy nic, a do porodu wojziół jóm sómsiołd Antek, właściciel słynnej dzisiej restauracji w Żlinicach, abo jego syn – Paweł. Z samóm położnoł, czyli hejbamóm abo brólkóm, jak to się u nołs gołdało też bóły rozmaite historie, bo na przykład jak moja ołma Francka – czyli Franciszka Lelek z Ochódz rodzióła swego jedynego syna Reinika, którym bół mój nieżyjóncy już niestety łod jakygoś casu ojciec - Reinhard Lelek z Ochódz, to choć urodziół się łón 19 listopada przed północóm, położnoł wpisała 20 listopada, bo sie pomyłóła, abo ji zygarek spieszół i potyn bez całe życia ojciec musioł ażé dwa dni fajerować urodziny, z cego sie zresztóm bardzo radowoł, a umar – jak na ironian - połran dni przed geburtstakym i to pogrzyb bół 19 listopada, w 2019 roku, czyli gynau w dniu prawdziwych – dopiyo 76 urodzin... Z kolei pani Gertruda Olsok ze Żlinic pamiyntoł, że ich położnoł – Dorota Grund, co jóm zwali Gruntka, to



niekiedy przichodzióła do rodzóncej połran razy, ażé się zacón tyn prawy poród, bo ji szkoda bóło casu i to jak rodzióła syna, wezwali jóm już wele polednia, a łóna jyno przisła, łobejrzála, co sie dzieje i... wrócióła dopiyo pod wieczór, coby łodebrać dziecio. Jak w latach 60-tych zacóny powstóła izby porodowe, a potyn spítale położnicze, to pojawiół się problem z transportym kobył do tych miejsc ło różnych nołdziwniejszych porach, jak już zacynały rodzić. Mało fto mioł wtedy auto, pół biydy, jak mioł jy ftojs z rodziny abo sómsiadów, ale jak tego luksusu nie bóło w poblizu, to ludzie radziyli się jak mógli – jechali autobusym, na mopku, na kole, abo i piechty – jak bóło blisko, na przykład wspomnianół już moja mama – Maria Lelek z Ochódz szła na izban porodowóm piechotóm, prosto z roboty. Zajś wymiyniónoł wyzi pani Truda Olsok ze Żlinic, wieloletniól sklepowół z miejscowych sklepów też gołdoł, że zawsze do samego porodu robióła, ale jak rodzióła córkan, miała pecha, bo akurat położnoł zachorowála, a nie bóło pod rankóm auta i to miała potyn nie leko, zanim się dostała do spítala, bo jej chop mioł jyno mopek marki Jawa i na niym w środku nocy jóm wióz na izban porodowóm do Kómprachcic, a po dródze zatrzymały jich szlabany na torach, bo dróznik chyba społ. To jak jy w kóncu łotworzół, to myślała, że na tych gleizach już urodzi, a to jescy nie kóniec tej historii, bo jak już tam w kóncu dotarli, to się łokołzało, że w izbie je właśnie... rymónt i musieli wzywać pogotowiy i dopiyo tak wele 6 rano dojechała do spítala, a wyjechali z dómu ło 2 w nocy, ale za to też ło 8 już sie córka urodzióła. Z samym momentym porodu sóm też zwiózna-

ne różne zabawne sytuacje w dómach i rodzinach, jak chociaźby łopowiejsć wymiyniónej już pani Hildy Stach z Boguszy. Otóż pani Hilda, całe życie ciynżko pracujóncoł jako rolniczka, bardzo pogodnoł i wesołów kobyłta, kótoł swoje dzieci rodzióła wartko i bez powikłań, ale dopiyo po wydoyjniu wszystkich krów, do kónca życia baje spómínac pewnołm historian zwióznaoł z narodzinóma jeji brata – Alfryda w 1958 roku. Otóż tymu Alfrydowi zaściáło się przis na swiat akurat w wilijom Bożego Narodzinyół, a że mutra bóła już na „łostatnich nogach”, to jescy wartko wszystko szykowała do wiecezi, bo chciała, coby nicego jym na swiynta nie brakło. Ale jak się nołgle zacón poród, to zrobióła się panika: ojciec musioł lecieć po gróntkan, my - dziejcka do ołmy i do ciotki, a mamulka - do łózka rodzić, a na stole i bifeju wszystko już poszykowane do waźnyioł wilije... A na to jyno cekaly koty i... zezaryły całe ryby i nawet śledzie, co jy tak ciynżko wtedy bóło dostać i to za całóm wilijom musiały nóm wtedy styknónć pelkartoffle i makówki! Bóło to wielke zgorsyniy w rodzinii, ale zaróż potyn jescy wyynksoł radość, bo w te swiynta mieli mi w dóma prawdziwe „Dziecióntko” – małego braciszka i to bóło dloł nołs nołważniejsze...

Ja, ja – tak to zawsze bóło kiedyś: normalnie, i po kolei, bo po Bożymu...

A dzisiej...?

Dzisiej je wszystko inacy: dziwnie, skómplikowanie i na łopak, czyli po swojemu.

Nie banam tu już przitaczać wielu przykładów z dziejszego życia, ło ftorych słycać dokoła, bo sóm łone wszyske podobne i bółoby to nudne, ograniczan się wiync jyno do ogólne-





A tak naprawdę – wiem to wszystkie kobiety, co mają swoje dzieci, ciąża i poród to dopiero pocątek tej cieżkiej i mozolnej drogi, co się nazywa „macierzyństwo”. Nawet niektóre godają się dosadnie, że dopóki dziecko jest w brzuchu, to jest z nim święty spokój, a zaraz, jak na świat wyleżę, to zaczynam się problemy. I zajął się muszę tu powtórzyć, że kiedyś były to jakby normalne problemy związane z wychowywaniem dzieci, a w dzisiejszych czasach sami sobie rozmaite z tym związane problemy mnożymy, bo jak się tylko dziecko urodzi, to wszyscy zaraz zaczynamy wele niego skłócać i mu dogadzać, pokazując tak, że jest najważniejsze na świecie, a lono to warko pojmuje i zaczyna różnić całe rodziny, skąd już blisko do katastrofy, bo jeśli nigdy w historii nie było tak, że dzieci są w centrum uwagi i różnicą dorosłymi, a teraz my niestety takich czasów dożyliśmy, ale to jest już kolejny temat na następnym pracach – może za rok...

Zmierzając ku końcowi, tak się teraz zastanawiam i próbuję dojść do jednego najważniejszego powodu takiego stanu rzeczy i chyba już wiem, czemu tak jest: ano chyba bez tego, że kiedyś Póń Bócek był w naszym życiu zawsze na pierwszym miejscu, a wtedy wszystko inne samo się ludziom po kolei układało, a dzisiaj na pierwszym miejscu człowiek stawia siebie i bez tego wszystko inne mu się miesza, logicznie nie układa, nie idzie po kolei, ani w żońnym porządku, co sprawiło, że nie żyjemy naprawdę – pełniom życia, ale jakby na niby, obok samych siebie, w ogólnym chaosie, a z tego nie może być przecan nic dobrego...

go stwierdził faktów. Jak już napisałem we wstępie, dzisiaj się wszystko zamięniło roloma: to, co jest ważne i może być tylko dodatkym do życia stało się najważniejsze, a rzeczy naprawdę ważne zeszły na plan dalszy, dzie się ich nie dostrzegom i bez to nie może być dobrze.

Zajął wracając do naszego tematu macierzyństwa to dzisiaj łod pocętku do końca jest lono - mimo najlepszej opieki medycznej i prawnej w domu i robocie, mimo wielkiej pomocy państwa, długich urlopów i wielkich zasiłków – coroz trudniejsze. Dzisiaj już samo zajęc w cięzom byłom bardzo skomplikowane, niewiele mań problemów jest z donoszeniem cięzom, cansto przeleżanej w szpitalu, a naturalne porody odchodom poleku

do lamusa, zastępowane przez cesarki na życzenie, albo porody w znieczuleniu, bo kobiety nie chcą cierpieć. A przecan już w Biblii Póń Bóg pedził pięrszej kobiecie - Ewie, że w bólu rodzić bandzie... Trza też jasno pedzić, że teraz się cięzom po prostu nie przebywom, tylko „celebrowe” i przeżywom łod pięrszych chwil, dzie wszystko jest na pokaz, nawet brzuch cięzom, kiedyś skrywany w cięzomowych klejdach, a dzisiaj wypięnty w ciasnych bluzkach albo goły pokazowany w sesjach zdjęciowych. Cały stan łodmienny kobiety jest teraz jakby pod łochronom, cansto nie może łona wtedy nic albo prawie nic robić a casyn nawet leży cały tyń cas w domu, albo w szpitalu, a to nie jest przecan dobre dlom jej zdrowia i cękającego kobietya porodu.

SPONSORZY KATEGORII:



14. festyn nad Odrą przeszedł do historii

ROZRYWKA

Za nami kolejny festyn nad Odrą z turniejami sportowymi, atrakcjami dla najmłodszych z okazji niedawnego Dnia Dziecka oraz wieczorną zabawą dla młodzieży i dorosłych. 14. edycja imprezy zorganizowanej 8 czerwca na Odrze Ślumu przyciągnęła tłumy.

MARZ K

Wydarzenie ruszyło w samo południe turniejem piłki nożnej amatorskich drużyn seniorów. Po nich zmierzli się siatkarze plażowi, a w końcu koszykarze w turnieju rzutów do kosza. Do rozgrywek przyłączyli się też najmłodszy pasjonaci piłki nożnej, którzy rywalizowali w turnieju U-10 Orlik.



O tajnikach żużla opowiadał Oskar Stępień – zawodnik Kolejarza Opole.

Sportowe emocje nie były jedyną atrakcją festynu. Dla dzieci przygotowano dmuchany plac zabaw, zabawy z animatorką oraz pokazy strażackie. Nieco starsi mogli poznać tajniki żużla, o których opowiadał zawodnik Koleja-

rza Opole Oskar Stępień czy obejrzeć stand-upowy występ gwiazdy wieczoru – Roberta „Papyna” Wardy. Nie zabrakło też obszernej strefy gastronomicznej, w której poza festynowymi klasykami znalazła się m.in. pizza prosto z pieca.

Wydarzenie zamknęła zabawa taneczna z DJ-em Daro & DJ-em Robertem, która wciągnęła wszystkich na parkiet na długie godziny.

Festyn nad Odrą od 14 lat organizuje grupa przyjaciół, która na co dzień opiekuje się też terenem Odry Ślumu. – Wszystko przygotowujemy sami, włącznie z jedzeniem. Nie korzystamy z pomocy restauracji, co odróżnia nas od innych festynów – opowiada Daniel Roj, jeden z organizatorów. – Fundusze pozyskujemy z Marszałkowskiego Budżetu Obywatelskiego, mamy swoich mniejszych i większych sponsorów, dorzuca się również Gmina. Zarabiamy też na sprzedaży jedzenia, a wszystkie pieniądze inwestujemy w ten teren. Bez tego Odra Ślumu wyglądałaby jak nadbrzeże po drugiej stronie rzeki, gdzie są tylko krzaki i chaszczce.

Strażacy w roli głównej

CHRZĄSTOWICE

Jeśli wtorek to...do biblioteki marsz. W Gminnej Bibliotece Publicznej w Chrzastowicach w tym dniu można nie tylko wypożyczyć książki. Popołudniami organizowane są zajęcia, na których nie sposób się nudzić. 11 czerwca na uczestników czekała dodatkowa atrakcja – odwiedziny w straży pożarnej.

– Chcieliśmy w szczególny sposób świętować Dzień Dziecka, stąd pomysł, by wybrać się do remizy chrzastowickiej OSP. Dla najmłodszych spotkanie ze strażakami oraz możliwość obejrzenia, jaki sprzęt kryje w sobie wóz strażacki to

zawsze spore emocje i duża radość – mówi Agnieszka Śpikowska, dyrektor GBP w Chrzastowicach.

Tajniki wyposażenia strażackiego pojazdu odkrywał przed uczestnikami spotkania prezes OSP Chrzastowice, Mateusz Blaik.

– Ten samochód ratowniczo-gaśniczy jest na wyposażeniu naszej jednostki od ponad roku. Ma zbiornik na wodę o pojemności 4 tysięcy litrów. Mieści w sobie również wiele różnego rodzaju przedmiotów i sprzętów, których używamy podczas akcji. Na przykład znajduje się w nim piła do przecinania betonu, reflektory czy spodniobuty, które wykorzystywane są przy działaniach w wodzie – tłumaczył.



Dzieci mogły spróbować swoich sił w strażackich konkurencjach.

Fot. Anna Kurc

Dzieci z zaciekawieniem przysłuchiwały się opowiadaniu i przyswajały wszystkie informacje. Nie obyło się bez pytań i próbowania, w jaki sposób dany sprzęt działa. W ruch poszły węże strażac-

kie. Zabawa z wodą i strącanie pachółka sprawiły im wiele radości. Na pytanie, kto w przyszłości chciałby zostać strażakiem, większość podniosła rękę w górę i rozległo się głośnie „ja”. AK

JAK ZROBIĆ PRAWO JAZDY NA HELIKOPTER?



Jarosław Kostyła, dyrektor Opolskiego Centrum Ratownictwa Medycznego.

ROZMOWA

Z doktorem **Jarosławem Kostyłą**, dyrektorem Opolskiego Centrum Ratownictwa Medycznego, rozmawia **Leszek Myczka**.

To jak to jest z tym prawem jazdy?

Nie ma prawa jazdy na helikopter. Są uprawnienia, które można zrobić. Natomiast trzeba być pilotem i mieć uprawnienia do prowadzenia określonego typu maszyny, którą w przypadku pogotowia lotniczego jest eurokopter 135, ale de facto uprawnienia do prowadzenia śmigłowców. Później już tylko zatrudnienie w firmie lotniczej albo pogotowiu ratunkowym. No i ważna jest liczba nalotu, szkolenia, dopuszczenia do tak zwanych lotów bojowych – i wtedy można powiedzieć, że ma się prawo jazdy na helikopter.

A jak zwykły człowiek staje się pilotem?

Poprzez szkołę lotniczą w Dęblinie, Rzeszowie czy Chełmie. Po ukończeniu szko-

ły podstawą do tego, aby być pilotem, jest określony godzinowo nalot na określonej kategorii pojazdów lotniczych.

Jaka była Pana droga do Lotniczego Pogotowia Ratunkowego?

Skończyłem Wojskową Akademię Medyczną w Łodzi, jestem lekarzem wojskowym, natomiast nie jestem pilotem. Latam w pogotowiu ratunkowym jako lekarz, opiekun medyczny, po to, żeby być dowiedzonym do miejsca zdarzenia przez pilota, który jest porównywalny z kierowcą karetki naziemnej, żeby uratować kogoś życie bądź zdrowie.

A na mieście mówią, że Pan sam lata!

Nie. Każdy śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego ma trzy osoby załogi. Pierwsza to pilot, który prowadzi helikopter, drugą osobą jest ratownik medyczny, który ma uprawnienia związane z nawigacją i prowadzeniem śmigłowca, i trzecią osobą jest opiekun medyczny, czyli lekarz, w zależności od specjalizacji, który jest odpowiedzialny za udzielenie pomocy.

Ilu pilotów zatrudnionych jest w opolskim LPR?

Nasze pogotowie to jest jedna z kilkudziesięciu baz Lotniczego Pogotowia Ratunkowego – Ratownik 23, który na co dzień funkcjonuje w Polskiej Nowej Wsi, tam jest baza i stanowi nieocenione wsparcie naszego systemu ratownictwa. A piloci? Piloci się rotują. Jest, myślę, grubo ponad stu pilotów zatrudnionych w całym kraju. W naszej bazie zatrudniamy w tej chwili trzech pilotów na stałe.

Czy opolskie LPR często interweniuje?

Sprzęt, który jest na pokładzie śmigłowca, to dokładnie taki sam sprzęt, jak na wyposażeniu karetki pogotowia. Można powiedzieć, że jest to zespół specjalistyczny, który ma w swoim składzie lekarza. A co do liczba lotów: bywa różnie. Średnio od dwóch do czterech na trzynastogodzinny dyżur, czyli od siódmej rano do dwudziestej. Są bazy w Polsce, które mają dyżury całodobowe, na przykład Wrocław, Kraków, Poznań, Lublin, Gdańsk czy Warszawa. My nocą nie latamy.

Czy zdarzyło się w Pana karierze, że poleciełicie niepotrzebnie?

Nie, nigdy. Zawsze wezwanie, które mamy, nawet to najbardziej błahе, związane jest z jakimś ludzkim nie szczęściem, mniejszym lub większym wypadkiem, ale prawdziwie błahych wezwań faktycznie nie ma – lecimy zawsze tam, gdzie jesteśmy potrzebni.

A czy dalej dużo jest niepotrzebnych wezwań naziemnych karetek pogotowia?

Tak, dalej jest dużo. One są weryfikowane przez dyspozytornię medyczną, czyli ogólnopolski numer 999, lub 112, czyli Centrum Powiadamiania Ratunkowego, które przekazuje wezwanie do dyspozytorni medycznej. Tam wezwanie jest weryfikowane i dyspozytor medyczny decyduje o wysłaniu określonego zespołu ratownictwa. Oczywiście przez telefon nie da się wszystkiego bezbłędnie zweryfikować. To nie tylko to, że ludzie kłamią. Nie mają wiedzy, do czego mogą i należy, a nawet trzeba, wezwać karetkę, a do czego wzywać nie powinni. Tych zdarzeń, do których nie powinniśmy jeździć jako zespoły ratownictwa medycznego, wciąż jest dużo. Ludzie szukają jak najkrótszej drogi do udzielenia pomocy, do przewiezienia do szpitala, do zaopatrzenia nawet drobnych rzeczy, które mogłyby spokojnie być zaopatrzone w ramach podstawowej opieki zdrowotnej, czyli naszego lekarza rodzinnego, poradni specjalistycznej, przychodni jakiegokolwiek, lub planowo zaopatrzone w szpitalu. Biorąc pod uwagę ich chęć nagłego, szybkiego zareagowania na każdą jednostkę chorobową, bardzo często wzywają pogotowie, nie znając reguł.

Pomijając ratowanie życia, Opolskie Centrum Ratownictwa Medycznego to administracyjnie firma jak każda inna?

Tak. Składa się z pionu administracyjnego – każda firma musi mieć księgowość, administrację, logistykę, dział techniczny, łączności, informatyczny, bo dzięki temu mogą funkcjonować normalne zespoły naziemne. Oprócz tego jest oczywiście dział medyczny, który ma na sobie całą medycynę plus szkolenia medyczne. I jest oczywiście część ratownicza – lekarze, ratownicy, pielęgniarki – czyli personel zespołów ratownictwa medycznego. Mamy trzynaście karetek, w tym trzy karetki specjalistyczne z lekarzem, pozostałe to karetki podstawowe – bardzo podobnie wyposażone. Różnica jest taka, że w karetce specjalistycznej jest lekarz, a w karetce podstawowej dwóch ratowników medycznych.

Niejednokrotnie oglądałem to wasze karetki. Ciągłe dostajecie nowe – cuda techniki...

Tak, to są supernowoczesne karetki, którymi możemy się pochwalić nie tylko w kraju i Europie, ale na całym świecie. Opole, dzięki wsparciu organu założycielskiego, czyli Urzędu Marszałkowskiego, zarządu naszego województwa, dzięki wsparciu instytucji, z którymi współpracujemy, wojewody, która odpowiada za system ratownictwa medycznego, uzyskało wysoki logistyczny status. Wymieniliśmy wszystkie ambulansy ratunkowe na nowoczesne karetki. Wymieniliśmy sprzęt na nowoczesny – nowoczesne defibrylatory, respiratory, pompy, ssaki. Mamy nowe leki. Prowadzimy nowe szkolenia, staramy się być na czasie. Mamy, jako jedno z niewielu pogotowi w kraju, wszystkie ambulansy wyposażone w nosze tzw. elektryczne, nosze o zwiększonej sile nośności do 320 kilogramów, czyli tzw. bariatryczne, ale także

ergonomiczne, których ratownik siłowo nie dźwiga, tylko mają mechanizm elektryczny, który nimi porusza w górę i w dół, co umożliwia lepszą pracę ratownikom i zwiększa komfort pacjentów. Mamy schodołazy, w tym część elektrycznych, które też mają wpływ na ergonomię pracy. Mamy także dużo ambulansów kontenerowych – coś na kształt tych, które jeżdżą na Zachodzie czy w USA. To nie jest jedna bryła w postaci furgonu, tylko w wydzielonym przedziale medycznym – co też zwiększa komfort pacjentów.

Ostatnio taką karetkę dostał Dobrzeń?

Dokładniej Dobrzeń Wielki. Tam mamy swoją podstację, gdzie stacjonuje zespół podstawowy ratownictwa medycznego. Należała im się już wymiana, załoga to jedni z moich najlepszych ludzi. Doceniając ich i doceniając pacjentów z tego rejonu, postanowiliśmy wymienić ich karetkę zwykłą na kontenerową.

Ratownicy – jacy to ludzie?

Poza wykształceniem medycznym, czyli kierunek: ratownictwo medyczne, muszą mieć odpowiednie staże i praktykę, uprawnienia, kursy doskonalące – muszą na bieżąco się szkolić. Muszą potrafić obsługiwać ten nowoczesny sprzęt, który mamy w karetkach. Muszą być silni psychicznie i wytrzymali, i oczywiście empatyczni. Muszą być naprawdę najlepsi. To oni są trzonem firmy. Mogę mieć nawet tysiąc karetek kontenerowych, a jeżeli nie będę miał – a na szczęście ich mam – najlepszych ludzi na świecie, to te karetki same jeździć nie będą. Każdy z nich jest specyficzny, bardzo mocno merytoryczny i w miarę możliwości empatyczny. Aktualnie OCRM zatrudnia około stu pięćdziesięciu ratowników medycznych. Pozostałe osoby to administracja, lekarze, pielęgniarki – w sumie około trzysta osób na różnym rodzaju umowach.

Nie chciałby Pan ratownikom więcej zapłacić?

Oczywiście, że chciałbym – za ich pracę każde pieniądze. To praca ciężka i niezwykle odpowiedzialna. Chodzi w niej o ludzkie życie i zdrowie. Ja nie mówię o błahych wyjazdach, o drobnych sprawach, które też są ważne dla zwykłego człowieka, ale o ratowaniu życia ludzkiego, o ratowaniu dzieci, o nagłych zatrzymaniach krążenia, o urazach wielonarządowych, o wypadkach samochodowych, o skokach z wysokości – wszelkiego rodzaju tragediach, które dzieją się w naszym społeczeństwie. Ratownicy muszą wziąć to na siebie, muszą się opanować, muszą w danym momencie podejmować decyzje, które skutkują albo uratowaniem pacjenta, albo jego zgonem. Obciążenie ogromne, dlatego warto każdych pieniędzy.

Taki wysoki poziom Opolskie Centrum Ratownictwa Medycznego osiągnęło paradoksalnie dzięki pandemii...

To, co powiem, może nie być do końca dobrze odebrane, ale pandemia pokazała, że jesteśmy potrzebni, że bardzo dużo od nas zależy, że nie można wiecznie oszczędzać na całym systemie ochrony zdrowia, tylko trzeba go dofinansowywać, bo inaczej będą nam umierali pacjenci. I pandemia jak mało co – teraz jeszcze wojna – pokazała, że to ratownictwo naprawdę jest potrzebne i niezastąpione. To ono stanowi taki wentyl bezpieczeństwa dla całego systemu ochrony zdrowia. Karetka musi wyjechać – nie ma innej możliwości – do pacjenta, żeby on nie umarł. I pandemia pokazała to, za co kocham moich ludzi, za co im strasznie do końca życia będę dziękował: pokazaliśmy siłę naszego pogotowia opolskiego. W trakcie pandemii nie zdarzył się ani jeden taki incydent, żeby karetka nie wyjechała do pacjenta. Pomimo że jesteśmy ludźmi, też chodziliśmy, też ciężko przechodziliśmy covidą, izolowaliśmy się, przechodziliśmy to

jak każdy inny obywatel, ale pokazaliśmy siłę, pokazaliśmy, że stać nas na to, żeby zebrać się w kupie i ratować ludzi. Pandemia pokazała także, że nie można nas marginalizować i pomijać finansowo, bo tu chodzi o zdrowie i życie ludzi. Sprzęt, którym dysponowaliśmy przed pandemią, był już wysłużony. Tymczasem karetki, które normalnie robiły po 40–60 tysięcy kilometrów rocznie, potrafiły zrobić w ciągu roku 250 tysięcy. Wyjazdów było dużo więcej, sprzęt się zużywał. Takie finansowe wsparcie, jakie dostaliśmy od zarządu województwa opolskiego, od Pana marszałka, to życzę każdemu dyrektorowi. To było nieocenione. Żadna nasza zgłoszona potrzeba nie pozostawała bez odpowiedzi. Na nasze wnioski dostawaliśmy dotacje i pieniądze, żeby móc dobrze realizować zadania naszej firmy.

Ale sprzęt się zużywa...

– Mamy też dział komercyjny – czyli dział transportu. Wysłuzone w ratownictwie karetki, z dużym przebiegiem, niepewne służą nam do świadczenia usług transportowych. To transport medyczny, sanitarny i specjalistyczny. Obsługujemy ćwiczenia policji, straży pożarnej, całą masę różnych wydarzeń kulturalnych i społecznych. Tam te karetki wysłużone również się przydają. Jak się popują, to mamy zakład, który nam te karetki naprawia – u Pana Łukasza Kołodzieja w Dobrzeńcu Wielkim. Te naprawy są weryfikowane przez życie. Współpracujemy od lat. To, co Pan Łukasz i jego pracownicy robią, to jest mistrzostwo świata. Te karetki są naprawdę bardzo zużyte. To nie jest normalne auto. Ten silnik dostaje strasznie po głowie w czasie całodobowego dyżuru. Wszystko na szybko: odpalenie, jechanie i dalej – ten sprzęt się zużywa. Dzięki fachowości Pana Łukasza i jego zakładu utrzymujemy ciągłość i zachowujemy bezpieczeństwo w ratownictwie medycznym.

Protestowali w sprawie dokończenia budowy obwodnicy. „Mamy serdecznie dość!”



Kilkudziesięciu mieszkańców przez dwie godziny blokowało drogę przy rondzie Józefa Pękali.

Fot. Marz K

DOBRZEŃ WIELKI

Mieszkańcy Opola-Borek, Dobrzonia Małego i Dobrzonia Wielkiego kontynuują walkę o dokończenie obwodnicy ich miejscowości. Zgodnie z zapowiedziami 23 maja wyszli na ulicę i przez dwie godziny blokowali drogę przy rondzie im. Józefa Pękali.

MARZ K

Wproteście wzięło udział około 40 osób, zgodnie z zresztą z przewidywaniami organizatorów. Wyszli na ulicę pomimo słów marszałka Szymona Ogłazy, że i bez protestu Zarząd Dróg Wojewódzkich ogłosi we wrze-

śniu przetarg na aktualizację dokumentacji, a w przeciągu kolejnych kilku lat obwodnica zostanie dokończona. Apele i zapewnienia marszałka nie przekonały ani organizatorów ze Społecznego Komitetu Dokończenia Budowy Obwodnicy, ani mieszkańców, którzy dosyć licznie pojawili się na pasach przy rondzie Józefa Pękali, mimo iż protest odbył się w środku tygodnia w godzinach przedpołudniowych.

– Politycy mówią różne rzeczy, więc nie wierzę w te słowa. Jeśli pojawią się konkretne dokumenty, przetarg na aktualizację dokumentacji zostanie wpisany w budżet województwa opolskiego, a w końcu faktycznie zostanie ogłoszony,

wtedy uwierzę – mówiła Dorota Michniewicz-Rybarz ze Społecznego Komitetu Dokończenia Budowy Obwodnicy. – Praktycznie wszyscy członkowie prezydium naszego komitetu są inżynierami i mamy świadomość, w jakim trybie przebiega proces inwestycyjny i ile wymaga czasu. Należy jednak podkreślić, że mowa o dokończeniu budowy, czyli projekt był gotowy. Obecnie dokumentacja wymaga nowej decyzji środowiskowej i pewnych uzgodnień, a to, co działo się przez ostatnich osiem lat, to opieka urzędnicza.

Pierwszy protest w sprawie dokończenia budowy obwodnicy Borek, Dobrzonia Małego i Dobrzonia Wielkiego jest swego rodzaju sygnałem

ostrzegawczym. Teraz piłeczka pozostaje po stronie Urzędu Marszałkowskiego i ZDW – czy spełnią obietnice o ogłoszeniu przetargu na aktualizację dokumentacji.

– Jeśli taki przetarg się nie pojawi, będziemy prawdopodobnie protestować na ul. Piastowskiej [gdzie mieści się siedziba Urzędu Marszałkowskiego – przyp. red.]. Jesteśmy skłonni protestować w różnych częściach miasta, a nawet województwa – zapowiadał Grzegorz Gołębiowski ze Społecznego Komitetu Dokończenia Budowy Obwodnicy. – Mamy dość natłoku TIR-ów jeżdżących nieprzerwanie do największego tartaku w Europie. Czujemy, że zagrożone jest życie nasze i naszych dzieci. Mamy tego serdecznie dość.

Piłkarska rywalizacja w Dobrzeniu Wielkim



Zawody odbywały się w dwóch kategoriach: Mała Piłkarska Kadra Cze-ka i Duża Piłkarska Kadra Cze-ka.



Uczestnicy otrzymali pamiątkowe medale. Zdjęcia: Anna Kurc

SPORT

Stadion TOR-u w Dobrzeniu Wielkim 29 maja stał się areną rozgrywek młodych piłkarzy. Dwadzieścia drużyn rywalizowało w wojewódzkich eliminacjach turnieju Piłkarska Kadra Cze-ka. Stawką był awans do ogólnopolskiego finału zawodów.

ANNA KURC

– To jeden z najstarszych młodzieżowych turniejów piłki nożnej. Jego początki sięgają 1983 roku – informował Gerard Halama, przewodniczący Wojewódzkiego Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych w Opolu, organizator turnieju.

Zawody odbywały się w dwóch kategoriach: Mała Piłkarska Kadra Cze-ka i Duża Piłkarska Kadra Cze-ka. Do Dobrzenia Wielkiego przyjechało łącznie 200 młodych piłkarzy.

– To najlepsi z najlepszych na Opolszczyźnie, którzy wyłonieni zostali najpierw w zawodach na szczeblu gminnym, później powiatowym. Zwycięska drużyna pojedzie na Mistrzostwa Polski LZS. Finał małej piłkarskiej kadry odbędzie się w Reńskiej Wsi. Zwycięzcy drugiej kate-

gorii zmierzą się z zespołami z całego kraju na zawodach w Słubicach – mówił Halama.

– W grupie młodszej rywalizuje sześć zespołów. Rozgrywali trzynastominutowe mecze na zasadzie każdy z każdym. W sumie piętnaście rozgrywek. Zawodnicy zaprezentowali wysoki poziom gry – opowiadał sędzia piłkarski Wojciech Król.

– Przyjechaliśmy z Chróstnicy. Trenujemy cztery, a niektórzy nawet sześć razy w tygodniu. Liczymy na dobry wynik – mówili przez meczem zawodnicy ULKS AP STRIKER Chróstnica.

W finale zawodów Mała Kadra Piłkarska Cze-ka województwo opolskie reprezentować będzie drużyna PSP Łambinowice. Drugie miejsce zajęli zawodnicy UKS Orlik Prudnik, trzecie – ULKS AP STRIKER Chróstnica. Na pozostałych pozycjach uplasowali się kolejno: LZS TOR Dobrzeń Wielki, LKS Union Ujazd oraz LZS Ścinawa Nyska-Korfantów.

– Czujemy mały niedosyt i nie jesteśmy do końca zadowoleni ze swojej gry. Popelniliśmy parę błędów, które zaważyły na naszym ostatecznym wyniku, ale dobrych akcji też nie brakowało – twierdzili piłkarze LKS Union Ujazd.

– Poszło nam bardzo dobrze. To nasz najlepszy turniej od trzech lat. Treningi mamy trzy razy w tygodniu, więc jesteśmy przygotowani do zawodów na kolejnym etapie – opowiadali piłkarze z Łambinowic.

Zaciętą walkę o pierwsze miejsce na podium w kategorii Duża Piłkarska Kadra Cze-ka wygrali zawodnicy Namysłowskiego Klubu Sportowego Start i to oni pojadą na ogólnopolski turniej do Słubic. Puchar za drugie miejsce trafił do drużyny MKS Pogoń Prudnik. Trzecie miejsce zdobyli młodzi piłkarze LKS Jedność Rozmierka. Na miejscach od IV do VI uplasowali się kolejno: SKF LZS Dobrzeń Wielki,

SKF LZS Dobrzeń Wielki oraz PSP Łambinowice.

– Postaramy się nie zawiść w finale ogólnopolskim – obiecali zawodnicy z Namysłowa.

Zawodnikom poza sportowymi emocjami zapewnił owocowy poczęstunek. Uczestnicy otrzymali pamiątkowe medale. Do drużyn trafiły wouchery na sprzęt sportowy.

Turniej nazwano imieniem Marka Procyzyna, nieżyjącego działacza sportowego, prezesa Opolskiego Związku Piłki Nożnej, a wcześniej szefa WZ LZS w Opolu.

Rozgrywki zostały objęte honorowym patronatem marszałka województwa opolskiego.



Pierwsze miejsce na podium zdobyli zawodnicy Namysłowskiego Klubu Sportowego Start.

Aktywnie na boisku w Łubnianach. Rodzinny Dzień Sportu

SPORT

Na boisku przy PSP Łubniany odbył się Rodzinny Dzień Sportu, który był pełen aktywnych wyzwań. Jednak nie zabrakło chętnych, aby się z nimi zmierzyć! W sobotę 25 maja uczestnicy wzięli udział w marszu rekreacyjnym i bawili się w strefach sprawnościowych.

MILENA SKÓRA

Impreza wystartowała o godz. 15.00. Chętni wyruszyli na marsz rekreacyjny o długości 4,5 km, a w tym samym czasie na boisku czekały już strefy sprawnościowe: strefa sztuk walki, strefa

zumby, strefa jogi i pilatesu oraz strefa fitnessu i siły. Nad każdą z nich czuwali zaproszeni goście. Dodatkowo czekała jeszcze jedna strefa – gastro-chillout.

– Nasza tradycja szkolna z organizowaniem tej imprezy trwa już od wielu lat. Chodzi o to, aby aktywować ruch i zachęcać do uprawiania sportu nie tylko uczniów, ale także rodziców i całą naszą łubniańską społeczność – mówił Marcin Piwowar, przewodniczący rady rodziców PSP Łubniany. – Skupiliśmy się na atrakcjach sportowych: rzuty piłką do kosza, skłony, przysiady, pompki i wiele innych. W tym roku dołożyliśmy też marszbieg, który jest organizowany pierwszy raz.



Rodzinny Dzień Sportu sprzyjał integracji i znakomitej zabawie.

Fot. Milena Skóra

Uczniowie biorący udział w konkurencjach sportowych zbierali punkty, które potem przełożyły się na nagrody finansowe. Zostały one wylosowane spośród wszystkich uczestników imprezy, a każda

klasa będzie mogła wykorzystać je według własnego pomysłu.

Portal internetowy i miesięcznik Opowiecie.info objął to wydarzenie patronatem medialnym.

„Liczy się dobra zabawa”. III Rajd Powstań Śląskich



Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz medale.

Fot. Anna Kurc

ŁUBNIANY

Ponad 200 uczestników, kilka kilometrów trasy pieszej do pokonania, konkursy i dobra zabawa. 17 maja w Łubnianach zorganizowano trzecią edycję Rajdu Powstań Śląskich.

– Rajd miał na celu przede wszystkim przybliżenie dzieciom i młodzieży wydarzeń oraz osób związanych z powstaniami śląskimi. Przy okazji promujemy aktywny tryb życia, a także ciekawe miejsca naszego regionu. W jednym wydarzeniu łączymy edukację i sport – mó-

wiła Bożena Morawska-Jednoróg, komandor rajdu.

W tegorocznej edycji wzięło udział 201 uczniów wraz z 23 opiekunami z sześciu placówek z terenu gminy Łubniany (PSP Jełowa, PSP Łubniany, PSP Brynica) oraz miasta Opola (PSP nr 21 i PSP nr 24).

Trasy liczyły od trzech do ośmiu kilometrów i prowadziły przez ciekawe ze względów przyrodniczych, jak i historycznych, miejsca. Poza przejściem jednej z sześciu tras pieszych młodzież miała możliwość wzięcia udziału w trzech konkursach: historycznym, muzycznym i sportowym.

Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz medale. Do zwycięzców

trafiły też nagrody rzeczowe, a do drużyn – puchary. Klasyfikacja generalna drużyn przedstawia się następująco:

I miejsce – PSP w Łubnianach,

II miejsce – PSP nr 21 w Opolu,

III miejsce – PSP w Jełowej.

Rajd zorganizowała Publiczna Szkoła Podstawowa im. Powstańców Śląskich w Łubnianach wraz z oddziałem PTTK w Opolu, Nadleśnictwem Kup, Nadleśnictwem Turawa oraz Stobrowskim Parkiem Krajobrazowym. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął wójt gminy Łubniany. Portal Opowiecie.info był patronem medialnym rajdu.

AK

W Dobrzenu Wielkim po raz dziewiąty pobiegli „Od Jeziora do Jeziora”



Najlepsi zawodnicy z każdej kategorii wiekowej stawali na podium. Zdjęcia: Milena Skóra



Za nami 9. edycja biegu „Od Jeziora do Jeziora” w Dobrzenu Wielkim.

SPORT

Pobiegli całymi rodzinami, młodszy i starsi, dziewczynki i chłopcy w IX edycji biegu „Od Jeziora Do Jeziora” w Dobrzenu Wielkim. Impreza, która odbyła się w sobotę 18 maja, łączyła promowanie aktywności fizycznej i międzypokoleniowej zabawy.

MILENA SKÓRA

Po uroczystym otwarciu imprezy i rozgrzewce o godz. 9.30 rozpoczęły się pierwsze biegi. Najpierw pobiegli najmłodszy w kategorii do 5 lat na dystansie 300 m – osobno dziewczynki i chłopcy, a potem taką samą trasę pokonały 6-latki. Dzieci w wieku 7–8 lat biegły już o 100 m więcej, a 9–10-latki przebiegły 500 m. Z kolei na uczestników w wieku 11–12 lat czekała trasa o długości 600 m, a 13–14- i 15-latki brały udział w biegach sztafetowych na dystansie 4 x 600 m.

Tuż po godz. 11.00 wystartował bieg w przebraniach ulubionych bohaterów i bohaterki z bajek lub baśni, który liczył ok. 400 m. I choć bieg był organizowany w celach rozrywkowych, najszybsi zawodnicy zostali nagrodzeni, podobnie jak w pozostałych kategoriach. Oprócz sportowych emocji na miejscu czekały także atrakcje dla dzieci, park zabaw z dmuchanymi oraz gra terenowa. Odbyło się również losowanie hulajnogi elektrycznej.

– Bieg „Od Jeziora do Jeziora” organizujemy już od 10 lat, z przerwą na pandemię, dlatego dzisiaj mamy 9. edycję. Zawody zawsze odbywają się w trzecią sobotę maja i biorą w nich udział dzieci i dorośli. Najmłodszy uczestnik miał 7 miesięcy, a najstarszy 74 lata. Tak więc jest to bieg dla wszystkich, taki rodzaj rekreacji i sportowego spędzenia czasu. Każdy ma szansę się wykazać i przy tym świetnie się bawić – mówiła Ewa Holeksa, organizatorka wydarzenia. – Biegi są podzielone na różne kategorie, a od

dwóch lat mamy również grę terenową. Jest to rodzaj zabawy podobny do podchodów, gdzie rodziny muszą zaliczyć trzy stacje. Jedną z nich obsługuje policja z Dobrzenu Wielkiego, a dwie panie z KGW Dobrzenuianki. Za przebycie wszystkich stacji uczestnicy otrzymają upominek.

Tego dnia odbył się także bieg główny open kobiet i mężczyzn na 5 km i 10 km. A niedługo po nim wystartował marsz z kijami – nordic walking open, w którym uczestnicy mieli do pokonania 5 km. W trakcie trwania wy-

darzenia nie zabrakło dekoracji zwycięzców, którzy stawali na podium przed wszystkimi uczestnikami imprezy.

Organizatorami biegu byli: Stowarzyszenie Ludzi Kreatywnych „Talent”, LZS Sławice, PSP z Oddziałami Sportowymi w Dobrzenu Wielkim. Impreza odbyła się pod patronatem marszałka województwa opolskiego Andrzeja Buły i wójta gminy Dobrzeń Wielki Piotra Szlapy.

Portal internetowy i miesięcznik Opowiecie.info objął to wydarzenie patronatem medialnym.



Impreza nie tylko promowała sport, ale także międzypokoleniową integrację i dobrą zabawę.

MKS KLUCZBORK ZDOBYŁ SWÓJ PIERWSZY WOJEWÓDZKI PUCHAR POLSKI



W tegorocznym finale wojewódzkim Pucharu Polski zagrały MKS Kluczbork (3. liga) i Ruch Zdzeszowice (4. liga).

SPORT

Po golach Dominika Lewandowskiego, Maksymiliana Nowaka i Patryka Tuszyńskiego MKS Kluczbork pierwszy raz w historii zdobył Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim. Zrobił to 22 maja na swoim stadionie, gdzie od lat odbywają się finały tych rozgrywek.

TOMASZ CHABIOR

O tym, co działo się do 40. minuty, napisać można niewiele. Kto spodziewał się wielkiego futbolu, ten nie mógł być zadowolony. Dużo było gry w środku pola i niepotrzebnych strat, a mało znakomitych ataków zakończonych groźnymi strzałami. Ruch i MKS grały ze sobą w szachy i to pierwsza z tych ekip, występująca na co dzień szczebel niżej, przysporzyła rywalom więcej problemów niż druga.

Zmieniło się to, gdy Dominik Lewandowski otworzył wynik, kończąc golem niemoc gospodarzy. To dodało im pozytywnej energii, która 2 mi-

nuty później przełożyła się na prowadzenie 2:0. Tym razem za sprawą soczystego uderzenia z okolic szesnastki Maksymiliana Nowaka. To dodało wigoru nieciekawemu dotąd spotkaniu i dobrze wróżyło przed drugą połową.

Po przerwie Ruch nie był już tak groźny dla MKS-u, jak przed 40. minutą. Trzecioliogowa drużyna z Kluczborka dominowała i kontrolowała przebieg spotkania, skutecznie się przy tym broniąc i szukając szansy, by powiększyć prowadzenie. Jednak to formacja obronna dominowała, co sprawiało wrażenie, że gospodarze nastawiają się na kontry. Potwierdziło się to w 72. minucie, gdy jedną z nich indywidualną akcją i golem zakończył Patryk Tuszyński.

– Myślę, że spełniliśmy marzenia wielu kibiców z Kluczborka – mówił Dominik Lewandowski, kapitan MKS-u. – Klub czekał na zwycięstwo w wojewódzkim Pucharze od dawna, głównie dlatego że długo graliśmy w 1. lidze, co eliminowało nas z tych rozgrywek. W tym sezonie jednak konsekwentnie szliśmy po trofeum, nie tracąc przy tym ani jednej bramki. Wiel-



To pierwsze takie trofeum w historii MKS-u Kluczbork.

Zdjęcia: Tomasz Chabior

ki szacunek dla zawodników, zwyciężyliśmy z wielką klasą.

W nagrodę MKS Kluczbork otrzymał 40 tys. zł i w nowym sezonie będzie reprezentował Opolszczyznę na szczeblu centralnym rozgrywek. Tam może trafić nawet na zespół z ekstraklasy, tak jak w 2017 roku Ruch Zdzeszowice (Legia Warszawa), w 2022 roku Start Jełowa (Zagłębie Lubin) i w 2023 roku Stal Brzeg (Warta Poznań).

Ruch Zdzeszowice – MKS Kluczbork 0:3 (0:2)

Bramki: 40. Dominik Lewandowski (0:1), 42. Maksymilian Nowak (0:2), 72. Patryk Tuszyński (0:3).

Ruch: Poźniak – Sotor, Szampera, Fedorowicz, Kosia-Fomba, Wilk – Stępień, Kiliński, Grek (89. Goshovskyy), Zapotoczny (72. Podboraczyński) – Strzelecki (85. Damrat). Trener: Łukasz Wicher.

MKS: Osobiński – Napora (26. Nowak), Lechowicz, Trojanowski, Maj – Wienczek (80. Szota), Płonka, Neison, Tuszyński (84. Rachel), D. Lewandowski (87. Dachnowski) – Wojtyra (69. Zawada). Trener: Łukasz Ganowicz.

Żółte kartki: Osobiński, Płonka, Neison, Wojtyra.

Sędziował: Maciej Krzyżowski.



W nagrodę kluczborcianie otrzymali 40 tys. zł i prawo do gry w Pucharze Polski na szczeblu centralnym. Oznacza to, że mogą trafić nawet na ekipę z Ekstraklasy.

Stobrawska Pięćdziesiątka w Nowych Siołkowicach. Rowerzyści pokonali trzy trasy



Uczestnicy mieli do wyboru trzy trasy rowerowe.



Impreza była otwarta na młodszych, starszych i całe rodziny.

SPORT

Już po raz trzeci odbyła się Stobrawska Pięćdziesiątka, czyli rajd rowerowy po Stobrawskim Parku Krajobrazowym. Niedzielnego poranka 19 maja rowerzyści spotkali się przy „Barze pod Lasem” w Nowych Siołkowicach i stamtąd rozpoczęli swój rajd. Do wyboru mieli trzy trasy.

MILENA SKÓRA

Impreza rozpoczęła się o godz. 9.30. Chętnych do wzięcia udziału w rajdzie rowerowym nie brakowało i mimo deszczowej pogody uczestnicy postanowili cieszyć się tym dniem i dobrze się bawić. Do wyboru były trzy trasy rowerowe: sportowa, który liczyła 50 km, rodzinna o długości około 20 km i dodatkowo 4-kilometrowa trasa mini.

– Mamy zapisanych 260 osób, jest to całkiem spora grupa, a lista zapełniła się dość szybko. Zapisy robiliśmy ze względu na to, że zamawia-

liśmy medale i musieliśmy wiedzieć, ile będziemy ich potrzebować – mówił Marcin Kardas, prezes Stowarzyszenia „Kręcimy dla Zabawy”. – Wkładamy trochę pracy w organizację takich wydarzeń, ale widać, że przynosi ona efekty. Widok ludzi czekających na starcie sprawia, że serducho się raduje.

W rajdzie mógł wziąć udział każdy, niezależnie od wieku, bo impreza była otwarta na młodszych, starszych i całe rodziny. Ponadto w tym roku wydarzenie urozmaicił DJ. Na miejsce przyjść mogli także ci, którzy nie uczestniczyli w rajdzie, a mieli ochotę pokibicować rowerzystom, posiedzieć razem czy posłuchać muzyki.

– Stobrawska Pięćdziesiątka to coraz większa impreza i coraz więcej ludzi nas odwiedza. Uważam nawet, że pogoda jest idealna, szczególnie dla rowerzystów, którzy podejmują wyzwania i pokonują dzisiaj najdłuższą trasę 50 kilometrów – zaznaczał Wit Pichurski ze Stowarzyszenia „Kręcimy dla Zabawy”. – Troszkę pada, ale dzięki temu nie ma

kurzu, jest też troszkę błota, żeby podszkolić technikę rowerową. Uważam, że pogoda jest idealna.

Rowerzyści przed startem częstowali się owocami i ciulkami, a tuż po rajdzie każdy przekraczający linię mety mógł skorzystać z oferty cateringowej. Wszyscy otrzymali również pamiątkowe medale.

– Jestem tutaj pierwszy raz i do wzięcia udziału w rajdzie zachęcił mnie mój kolega z pracy. Pomimo pogody podjęliśmy decyzję, że jedziemy, więc czy będzie padać lekko, czy będzie lało, czy będzie

słońce, jesteśmy uśmiechnięci i zmotywowani – powiedziała Bartosz z Opola. – Jazda na rowerze to moja pasja od ponad roku. Lubię jeździć nie dla prędkości, lecz dla przyjemności i podziwiania widoków.

Rajd rowerowy został zorganizowany przez Stowarzyszenie „Kręcimy dla Zabawy” i Zespół Opolskich Parków Krajobrazowych pod patronatem marszałka województwa opolskiego Andrzeja Buły. Całe wydarzenie sprzyjało integracji, rodzinnej atmosferze, promowaniu sportu i oczywiście dobrej zabawie.



Na Stobrawską Pięćdziesiątkę zapisało się łącznie 206 osób.

Zdjęcia: Milena Skóra

ZAPYTAJ

O SAMOCHÓD ZASTĘPCZY
na czas trwania naprawy!



ŁUKASZ KOŁODZIEJ

AUTO SERWIS

BLACHARSTWO • KLIMATYZACJA • MECHANIKA
• SZKODY GRADOWE • WYMIANA OPON • AUTO SZYBY



Współpracujemy z:

ERGO
HESTIA



Allianz 



77 4696 371

603 192 195

DOBRZEŃ WIELKI, ul. Sokołów 3